Nr. 340 We Lwowie Sobota dnia 8 Grudnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Bieda włoska.

Lwów 7. grudnia.

„O ile ludzkie przewidywania sięgać mogą, pokój europejski na długi czas jest zabezpieczony, *ergo* parlament powinien skorzystać ze sposobności i zabrać się jak najrychlej do załatwienia koniecznych, a nieodzownych reform wewnętrznych...“ Formułka to stara i utarta, a przecież umieszczona we włoskiej mowie tronowej na zagajenie sesji parlamentarnej, znajduje się w zupełności na swojem miejscu. W żadnym innym kraju reformy polityczne i społeczne w wielkim stylu nie są taką nieodzowną koniecznością, jak właśnie we Włoszech. Mimo to jednak wcale się nie zanosi na to, aby do owych reform istotnie przyszło. Wina leży niezawodnie w samym parlamencie.

Deputowani włoscy, biorąc każdego z nich osobno, pomijając naturalnie wyjątki wszędzie istniejące, to niezawodnie ludzie dzielni, którzy nic innego nie mają na celu, jeno dobro ojczyzny; Gdy się jednak zbiorą na Monte Citorio, wówczas duch rywalizującej ambicji rozluźnia wszystkie węzły zasad i karności, wówczas zapominają o tem, czego po nich wymaga interes państwa. Od dość dawnego czasu cała ich sztuka polega w tem, że się zapalają i entuzjazmują dla wielkich wydatków państwowych, aby potem biadać nad deficytem i obwiniać rząd, który był posłusznym ich żądaniu. Bardziej jeszcze jednak krzyczą, gdy jest mowa o jedynym środku, mogącym usunąć niedobór — o podwyższeniu podatków i o oszczędności. Tak padał jeden gabinet za drugim, a pozostała li nędza. Gdy większość stopniała i parlament musiał być rozwiązany, wówczas nowi deputowani wcale nie byli lepszymi od dawniejszych — przeważnie byli to ci sami. Wobec wyborców rozwijali głęboko pomyślane plany gwoli ratowania państwa, w izbie o niczem nie byli przekonani, a najmniej o własnych zapatrywaniach.

Nędza powszechna obejmowała zatem z dniem każdym koła coraz szersze i doprowadziła do oporu przeciw władzy państwowej. Nędza była przyczyną rozruchów na Sycylji, które objęły [illegible] i dotarły aż do Umbrji. Stan wyjątkowy działał jak kaftan, w który oblekają szaleńca. Chwilowo furjat musi się uspokoić, ale psychiczna przyczyna szału bynajmniej nie ustępuje. Że ta przyczyna dalej istnieje, tego dowodem występujący w rozmiarach istotnie zastraszających brygantyzm. Kto w pokoju pod osłoną ustaw żyć może z pracy rąk swoich, ten nie zwykł opuszczać ogniska domowego i nie wybiera się w niedostępne góry na rabunek i nie naraża się na kule karabinowe ścigającego go żandarma. Tak nisko nikt nie upada li pod wpływem agitacji i tylko nieczyste sumienie niedostatecznej administracji państwowej może, jako przyczynę tych smutnych objawów społecznych, podawać agitację zagraniczną. Ta sama przyczyna wyjaśnia może także, dlaczego Włochy, w stosunku do swojej ludności, najwięcej i najbardziej zdecydowanych wydały anarchistów. Ze zresztą także w wyższych sferach objawia się coś w rodzaju anarchji, na to sprawa Tanlongo dość dostarczyła dowodów, mimo wszelkich sztu[illegible] prokuratorji i władz państwowych.

Zapobiedz i zaradzić tej biedzie było rzeczą parlamentu. Czasu i sposobności miał po temu dość. Gdy jednak na porządek dzienny weszła sprawa ograniczenia wydatków państwowych, wówczas każdy deputowany głosował przeciw temu, skoro się jeno obawiał uszczerbku dla swojego okręgu wyborczego i dla swojej prowincji. Całość była dlań niczem — jego mandat wszystkiem. Gdy zaś była mowa o podwyższeniu podatków istniejących, lub o wprowadzeniu nowych, wówczas zawsze protestowali reprezentanci odnośnego działu produkcyjnego, który nowemi podatkami miał być objęty, wówczas ten właśnie dział był najbiedniejszy i niesprawiedliwie pokrzywdzony, każdy inny bogaty i niesłusznie uprzywilejowany.

O reformach wśród takich warunków ani mowy być nie mogło. Najsporniejszym był kapitał nieruchomy. Włochy oddawna chorują na to, że wielka posiadłość ziemska administrowaną bywa w sposób równie lekkomyślny, jak bezsumienny. Nigdzie indziej, jak właśnie w ojczyźnie tyrańskiego, rzymskiego pojęcia własności, własność, zwłaszcza ziemi i gruntu, nie wykorzystała tak sromotnie swoich praw do granic ostatecznych, bez zadośćuczynienia połączonym z temi prawami obowiązkom społecznym. Możliwie wysokie dochody, możliwie niska płaca, a przedewszystkiem żadnych wydatków na inwestycje i ulepszenia! Tak się działo dawniej i tak miało iść dalej, mimo zwiększonej konkurencji i mimo, że za granicą oddawna racjonalnie gospodarowano. Sycylijscy i neapolitańscy właściciele ziemscy współwinni są, że dwie ongi bogate i kwitnące krainy zubożały, na nich spada także część odpowiedzialności za ostatnie rozruchy.

Na takiem tle parlament włoski przystępuje do pracy. Pokój na zewnątrz zabezpieczony, czasu i sposobności do reform byłoby zatem dość, ale tego czasu i tej sposobności było także dawniej dużo, a przecież nie zaradzono biedzie włoskiej.

Dola nauczycieli ludowych.

Dwa lata minęły od czasu, gdy Sejm zmieniając ustawę krajową z roku 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, polepszył byt materjalny nauczycieli szkół ludowych. Zdawało się, że sprawę tę uważać można przynajmniej na dłuższy czas jako załatwioną, chociaż tak komisji szkolnej jak i Sejmowi wcale nie było tajnem, że mimo polepszenia płac nauczycielskich, są one w ogólności niskie i że później po kilku latach, gdyby stan funduszu krajowego się polepszył, przystąpić będzie trzeba do znaczniejszego ich podwyższenia. Tymczasem zaraz w r. 1893 i 1894 wpłynęło do Sejmu mnóstwo petycyj nauczycieli szkół ludowych, domagających się polepszenia ich bytu materjalnego.

Petycje, które na ostatniej sesji do Sejmu wpłynęły, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby je zbadał, a w szczególności, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową zastanowił się nad tem, czy zachodzi już obecnie konieczność wprowadzenia jakich zmian w ustawie z d. 15. czerwca 1892, a gdyby tak było, aby odpowiednie wnioski na następnej sesji przedłożył.

Rada szkolna krajowa, zapytana przez Wydział krajowy o opinję po myśli uchwały sejmowej, podzieliła wszystkie petycje nauczycielskie na dwie kategorje.

Jedne z nich mają charakter lokalny, domagają się wyjątkowego podniesienia płac nauczycieli w pewnej miejscowości, lub zaliczenia ich do wyższej klasy. Zdaniem rady szkolnej krajowej służby tutaj zatem tylko o wyrównanie nierówności, do których obecna ustawa miała dać powód, bez zasadniczego jej naruszenia. Opierając się na dwuletniem doświadczeniu rada szkolna krajowa nie mogła poprzeć tych petycyj, gdyż zasada, według której ustawa z dnia 15. czerwca 1893 miasta i miasteczka nasze podzieliła na cztery klasy pod względem płac nauczycielskich, ma swą prawną podstawę, odpowiada najwięcej rzeczywistym stosunkom, a dopuszczenie wyjątków na rzecz pewnych miast doprowadziłoby musiało do zburzenia systemu i do zupełnego zrównania wszystkich płac nauczycieli miejskich.

Petycje zaś nauczycieli lwowskich i nauczycielek szkoły wydziałowej krakowskiej o podwyższenie płacy nie mają — zdaniem rady szkolnej krajowej — podstawy wobec faktu, że nauczyciele we Lwowie i Krakowie lepiej są uposażeni. Na obowiązującą ustawę skarżyć się mogą nie bez pewnej podstawy tylko nauczyciele w tych kilku wsiach, jak: Nisko, Półwsie zwierzynieckie, Szczakowa, które właściwie mają charakter miasteczek, ale prawnie są tylko wsiami i w których nauczyciele pobierają płace nauczycieli wiejskich, tj. piątej klasy. Drogą, która do usunięcia tego złego prowadzi, jest jednak podniesienie tych wsi do rzędu miasteczek, o co reprezentacje gminne mogą się starać, nie zaś jakakolwiek zmiana ustawy szkolnej, która, choćby wyjątkowa otwarłaby tylko drogę do nowych podobnych petycyj i zburzenia systemu ustawy.

Domaga się tego wprost druga kategorja petycyj, żądając zasadniczej zmiany, a właściwie nowej ustawy o poborach nauczycieli, proponując różne zasady, według których nowa ta ustawa miałaby być ułożoną. Na jedną z tych proponowanych zmian nie może się rada szkolna kraj. zgodzić. Jest nią myśl, ażeby wszystkich nauczycieli ludowych zrównać pomiędzy sobą pod względem poborów zasadniczych, bez względu na zasługi, kwalifikację, a dalsze dodatki uczynić zależnemi jedynie od pewnej liczby lat służby nauczycielskiej bez względu na aplikację. Pomijając kwestję kosztów, jakieby stąd urosły, zasada ta sama w sobie wydaje się radzie szkolnej kraj. wprost szkodliwą, gdyż usunęłaby wszelki awans, jako nagrodę wyższej kwalifikacji, wzorowego prowadzenia się i skutecznej służby, odjęłaby władzom szkolnym możność zachęty i nagrody, odjęłaby najdzielniejszym żywiołom w nauczycielstwie bodźca do dalszego kształcenia się i gorliwej pracy, a byłaby niezasłużonem faworyzowaniem niedołęstwa i opieszałości. System awansu w całości swojej wydaje też jak najlepsze skutki, a jego owocem jest niewątpliwie ten zapał i ta gorąca chęć skutecznego działania i pracy, jakiemi przejętą jest dziś cała lepsza część nauczycielstwa. Inaczej się rzecz ma z temi petycjami, które, zatrzymując system awansu i zasadę przyznania dodatków za nienaganną i skuteczną służbę, zmierzają do podwyższenia płac nauczycieli i polepszenia ich bytu. Że takie petycje wychodzą ciągle ze sfer nauczycielskich, jest rzeczą naturalną. Każdy dąży do polepszenia swej doli; praca nauczycieli, jeżeli sumienna, jest — jak to rada szkolna krajowa stwierdza — rzeczywiście trudną; warunki życia stają się coraz cięższemi, a pobory nauczycieli — z wyjątkiem najwyższych klas rangi — są rzeczywiście niskie. Petycje takie popierać uważa też rada szkolna krajowa za swój obowiązek, oczywiście o ile stosunki finansowe kraju na to pozwolą — co się z pod kompetencji rady szkolnej krajowej usuwa.

Gdyby stosunki te pozwoliły, to zdaniem rady szkolnej krajowej, — należałoby zwrócić uwagę głównie na polepszenie bytu nauczycieli zaliczonych do klasy IV. i do klasy V. przyczem rachunek przedstawia się jak następuje:

Gdyby nauczycielom klasy IV. i V. podnieść płacę o 50 zł., t. j. w klasie IV. połowie na 500 zł., a drugiej połowie na 550, zaś w klasie V. 65% na 350, 20% na 400, a 15% na 450 zł. rocznie, to nadwyżka potrzebna na te wydatki, wyniosłaby według ścisłych obliczeń 215.350 zł. Podniesienie płacy tym nauczycielom dwóch najniższych klas o 100 zł. wyniosłoby razem 430.700 zł. zwiększonego rocznego wydatku. Gdyby nadto nauczycielom V. klasy, którzy nie mają mieszkania *in natura*, przyznano 10% dodatek na mieszkanie, jaki pobierają wszyscy nauczyciele klas wyższych, to nadwyżka wydatku z tego tytułu wyniosłaby 33.280 zł. Razem zatem polepszenie bytu nauczycieli wymagałoby zwiększenia wydatku o 463.980 zł. rocznie.

Rada szkolna krajowa zastrzegła jednak równocześnie, że takie lub tym podobne zwiększenia wydatku na poprawę płac nauczycieli nie mogłoby przeszkodzić temu, żeby ogólny nakład na szkoły nawet z powstrzymaniem zakładania nowych szkół nie rósł w najbliższych latach znacznie w skutek następujących okoliczności:

a) Z wydatku preliminowanego na pobory nauczycieli potrąca się obecnie w budżecie 16% tytułem *intercalare*. Procent ten niezwykle wysoki podyktowany jest tylko tem, że wiele posad nauczycielskich jest obecnie nieobsadzonych, lub obsadzonych niżej płatnymi nauczycielami bez kwalifikacji. W miarę przyrostu egzaminowanych nauczycieli wychodzących z seminarjów, procent ten na *intercalare* będzie się jednak nieustannie zmniejszał, aż dojdzie do naturalnej granicy. W miarę tego zwiększać się zaś będzie wydatek.

b) Ogromny wzrost frekwencji w szkołach dawniej założonych zmusza władzę szkolną do tworzenia tamże klas nadetatowych, a następnie do zamieniania ich na etatowe. Akcji tej żadną miarą powstrzymać nie można, bo nietylko wynika ona z obowiązującej ustawy, lecz konieczną jest, jeżeli nauka szkolna przynieść ma jakikolwiek skutek.

Systemizowanie etatowych klas musi też — zdaniem rady szkolnej krajowej — postępować naprzód, jeżeli nauczyciele kwalifikowani nie mają dziesiątkami lat pozostawać na posadach nadetatowych, w czem działaby się im dotkliwa i rzeczywista krzywda. Wzrost wydatku z tego tytułu nie da się jednak z góry obliczyć, ale jest z roku na rok znacznym.

c) W ścisłym związku z tą organizacją jest zmiana licznych szkół sześcioklasowych w większych miastach na szkoły wydziałowe, tak dla naszego kraju konieczne, na co już Sejm w rezolucji na ostatniej sesji położył nacisk.

Szkoły wydziałowe zaś pociągają za sobą pomnożenie posad i podwyższenie płac dla nauczycieli najwyższych klas w myśl obowiązującej ustawy. Nadwyżka wydatku z tego powodu powolna wprawdzie i rozłożona na lata, wyniesie w każdym razie kilkadziesiąt tysięcy zł.

Trzy te przyczyny sprawiają więc, że budżet szkolny wzrasta i wzrastać musi z roku na rok w obrębie i bez zmiany obecnej ustawy, a los nauczycieli tem samem z wolna, ale ciągle się poprawia.

W obecnych stosunkach nie może być niestety mowy o ustawodawczem polepszeniu bytu nauczycieli, gdyż w roku przyszłym, z powodu zmiany ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół, fundusz szkolny krajowy zostanie znacznie obciążony.

Zasadnicze orzeczenie trybunału najwyższego w sprawie gry giełdowej.

Od lat kilku wydaje ministerstwo sprawiedliwości odrębne pismo w którem ogłasza swe rozporządzenia, p. t.: *Verordnungsblatt des k. k. Justizministeriums.* W dodatku do tego dziennika rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości ogłasza się orzeczenia cywilne i karne trybunału najwyższego, mające znaczenie zasadnicze. Otóż w ostatnim zeszycie rzeczonego dziennika ogłosił trybunał najwyższy trzy zasadnicze orzeczenia, tyczące się gry giełdowej. Ogłoszenie tych orzeczeń właśnie w chwili, kiedy gra giełdowa w Wiedniu przybrała nadzwyczajne rozmiary i ogarnęła koła, które tracą na giełdzie grosz ciężko zapracowany, wywarło w Wiedniu wielkie wrażenie.

Treść orzeczeń tych, mających datę 20. grudnia 1893 i 12. czerwca 1894 r., jest następująca:

1. Pretensje z gry giełdowej nie mogą być sądownie dochodzone, jeżeli chodzi o tak zwany *Differenzgeschäft* (interes o różnicę kursu), t. j. jeżeli stronom już z góry nie chodziło wcale o rzeczywiste kupno lub o sprzedaż papierów, lecz jedynie o wyrównanie dyferencji.

2. Pretensja z takich interesów giełdowych z różnicy kursu pochodząca i wtedy nawet nie może być zaskarżoną i sądownie dochodzoną, gdyby strona, z tego interesu dłużna, dług swój uznała i na takowy weksel wystawiła. Weksel, na dług taki wystawiony, nie może być sądownie dochodzony.

Pierwsze z powyższych zdań trybunału najw. i poprzednio już w praktyce było uznane, albowiem interesa giełdowe o różnicę kursu, jako podpadające pod interesa losowe z §§. 1271 i 1272 ustawy cywilnej, nie były nigdy zaskarżalne. Wprawdzie ustawa o giełdach z dnia 1. kwietnia 1875 postanowiła w § 13. że w sporach, wywiązujących się z interesów giełdowych, zarzut, że pretensja opiera się na umowie o różnicę kursu, nie będzie nadal dopuszczalnym, jednakowoż tyczy się to według § 12 tejże ustawy tylko interesów w publicznym lokalu giełdowym, w czasie dla czynności giełdowych przeznaczonym zawartych; jeżeli zatem nie chodzi o interes na giełdzie zawarty, a więc we wszystkich interesach, w których jedną ze stron jest osoba prywatna, grająca na giełdzie po za giełdą, czyli t. zw. „publiczność“ — różnice kursu czyli pretensje, z gry giełdowej pochodzące, nie mogły i nie mogą być sądownie zaskarżone. Wątpliwą jednak i zwyczajnie na niekorzyść grającej publiczności rozstrzyganą była kwestja powyższa w przypadku, jeżeli strona przegrywająca, mająca zapłacić dyferencję, dług ten uznała i na jego zabezpieczenie weksel wystawiła.

Otóż trybunał najwyższy orzekł obecnie, że weksel taki nie może być zaskarżonym, czyli że przeciw niemu można również skutecznie wystąpić z zarzutem nienależności pretensji, jako pochodzącej z gry giełdowej. Orzeczenie powyższe trybunału najwyższego chroni przeto publiczność przed nierzetelnymi ajentami giełdowymi, którzy osoby, nieposiadające ani znajomości giełdy, ani środków pieniężnych, namawiają do szalonej gry i biorą od nich weksle na pokrycie urojonych często dyferencyj.

Może też orzeczenie powyższe, bardzo na czasie ogłoszone, wpłynie na wstrzymanie od giełdy czynników niepowołanych.

Heca antipolska w Niemczech.

W Królewskiej Hucie na Górnym Szląsku odbyło się w przeszłym tygodniu walne zebranie symultannego związku nauczycielskiego z całego Szląska pruskiego. Stowarzyszenie to, popierane przez rząd i przesiąknięte tendencjami tak zw. „narodowo liberalnemi“, na każdym kroku zdradza szowinizm i dążności germanizatorskie; tymrazem zaś więcej, niż kiedykolwiek, pofolgowało tym uczuciom.

Zgromadzeni wysłuchali najpierw odczytu p. Buchala, pełnego napaści na kościół katolicki i na narodowość polską, a kończącego się następującemi słowy: „Odwieczne ofiary, jakie niemiecki naród dla Szląska ponosił, nie powinny pozostać daremnemi. Pierwszych kolonistów niemieckich nęciły wprawdzie nieprzebrane skarby górnoszląskiej ziemi, jednakże szerzenie niemieckiej kultury było już wówczas głównym ich celem. Szląsk był pierwotnie niemieckim, potem jednakże się spolszczył, dzisiaj odzyskany jest prawie zupełnie dla germańskiej sprawy i dla tego żadną miarą nie można na to zezwolić, aby znowu na rzecz polonizmu miał przepaść. Zadanie, jakiego zakon niemieckich Krzyżaków wobec Prus Wschodnich dokonał, spełnia na Górnym Szląsku dzisiejsza szkoła. Jeżeli zakon, dopiąwszy swego celu, rozpadł się to niemiecka szkoła na Górnym Szląsku upaść nigdy nie powinna, aby razem ze swym upadkiem nie pogrążyć w przepaść najwyższych zadań z polityki, kultury i moralności.“

Wywodów, tchnących tak ograniczonym szowinizmem, wysłuchali zgromadzeni z wielkiem zadowoleniem, poczem uchwalili następujące trzy rezolucje, motywując je „względami“ pedagogicznemi:

1. Obecna praktyka nauki niemieckiej w

---

13)]

SZTUKA POLSKA

na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894

(Ciąg dalszy.)

Także do impresjonizmu należą trzy pastelowe kompozycje, które zrobiły olbrzymie wrażenie. Mam na myśli obrazy pana Witolda Pruszkowskiego, który nam się objawił niespodzianie jako prawy spadkobierca Grottgera i te kompozycje są raz jeszcze dowodem tego, że talent poradzi sobie z każdą manierą i receptą malarką. „Pochód“ jest największych rozmiarów utworem; widzimy przed sobą niezmierną płaszczyznę pokrytą śniegiem, a oświeconą promieniami liljowemi zorzy północnej. Na pierwszym planie stoi wyraźny, nadzwyczaj plastyczny wiorstowy słup z moskiewskim orłem, a dalej w głębi snuje się po śniegu jakiś ciemny, niewyraźny pochód ludzki, w którym tu i tam można tylko odróżnić rosyjski mundur, albo połyskujący bagnet. Jest to kawałek malarstwa lirycznego, wkraczającego raczej w dziedzinę muzyki, ale jest to malowana muzyka, która w duszy widza wywołuje nieskończoność tęsknot, skarg i narzekań, opromienionych uroczym a smutnym blaskiem zorzy północnej.

Obok „Pochodu“ podziwialiśmy dwie nieco mniejsze ilustracje do Anhelego, pełne najrzewniejszego uczucia. „Śmierć Elinoi“ mimo całej niewyraźności impresjonistycznej metody wyprowadza po przed nasze oczy zupełnie żywe postacie konającej dziewicy i rozpaczającego przy jej łożu młodzieńca; artysta wlał dziwne uczucie w twarze i ręce, z dziwnym instynktem rozkładał światło i cienie, tak, aby wywołać wrażenie plastyczne, przyćmił wszystkie akcesorja, a wyprowadził poprzed nasze oczy samą tylko duszę ludzką. Anioł Eloe przechadzający się po śnieżnym cmentarzu sybirskim jest także widmem z poezji Słowackiego żywcem wywołanem, lotnem, chwiejnem, smętnem, uroczem. Obrazy Pruszkowskiego są ze wszystkiem godne poematu, który ilustrują i inaczej nie można chyba ilustrować Anhelego.

Jeśli się nie mylę jest pewne podobieństwo pomiędzy Pruszkowskim a sławnym francuskim malarzem Puvis de Chavanne, którego wpływ rośnie z każdym dniem we Francji i w Europie, jako reakcja przeciw pleneryzmowi i realizmowi, a zwrot ku tradycjom bardzo dawnej mistycznej sztuki. Puvis de Chavanne nie chce bynajmniej zachować akademickiej szkoły, która panowała w pierwszej połowie niniejszego stulecia i owszem podobnie jak plenerzyści, szuka postaw i ruchów nie konwencjonalnych, a odczutych przez artystę patrzącego wprost na przyrodę, tylko że maluje obrazy z biblji i z legend chrześcijańskich, daleko dla ogółu zrozumialsze od obrazów historycznych dawniejszej i tegoczesnej szkoły, a przemawiających do idealniejszej strony duszy ludzkiej i odpowiadających bardziej zadaniom wielkiej sztuki, jest malarzem mistycznym, ale przytem nadzwyczaj spokojnym, poświęcającym wszelki efekt malarski, aby tylko wywołać religijne, ciche a wzniosłe wrażenie w duszy widza. Lubuje się w malarstwie *al fresco*, dlatego właśnie, iż takie ścienne malarstwo nie daje pola do popisu rozmaitemi sztuczkami kolorystycznemi, a przemawia tylko kompozycją, rysunkiem i wyrazem. Jednak freski religijne głośnego Francuza nie są naprawdę podobnemi do monumentalnych fresków starowłoskich, jeśli, co przypominają prostotą układu i siłą wyrazu — choć z daleka — najdawniejsze ze szkoły Giotta, ale są jednak malowane na wskroś nowożytnie i gdyby nie to, że nie masz w nich śladu kontrastów barwy i oświecenia, rzekłbym, że impresjonistycznie, nie masz tu bowiem ani plastyki, ani wyraźnych konturów rysunkowych, wszystko malowane tylko za pomocą wielkich, spokojnych plam barwy i zdaje nam się, że widzimy przez sen tylko i niewyraźnie święte rzeczy.

U Pruszkowskiego jest tylko pewne pokrewieństwo z Puvis de Chavanne; u p. Radziejowskiego jest wyraźne i szczęśliwe naśladowanie francuskiego mistrza. Jego „Madonna“ jest obrazem Puvis de Chavanne'a, przeniesionym ze ściany na płótno; jest tak samo spokojną, poetyczną, wzruszającą, niewyraźną i jakby przez sen widzianą. Młoda dzieweczka, w klasycznej, ale ubogiej draperji, z aureolą na głowie i dzieckiem na ręku, stanęła w lesie, w nocy, pod drzewem; uchodzi snać przed pogonią Herodową i nie ma innej obrony nad swoją świętość.

Podobnież Puvis de Chavanne natchnął p. Piotrowskiego, kiedy malował swoją „Cnotę“, archaiczną, w sylwecie i z profilu chwyconą postać klęczącej niewiasty, której zarys jest wyraźniejszy, jak zarys „Madonny“ Radziejowskiego, ale której postać ma o wiele mniej uroku. Zresztą Piotrowski dowiódł w swojej „Idylli“, że umie być dzielnym klasykiem. Pośród łąki leśnej siedzi nagi prawie pasterz z czasów bajecznych i przygrywa na fujarze stojącej niewieście, której jedyną odzieżą jest podobnież runo owcze, przyoblekające biodra. Przedmiot jest nieco zimny i konwencjonalny, ale ciała są ślicznie i dokładnie modelowane, i krajobraz polski, a jesienny już, jest malowany doskonale, dokładnie i uroczo. Jedno tylko mam temu bardzo pięknemu obrazowi do zarzucenia: runo na kobiecie jest ułożone tak niefortunnie, że ta kobieta przypomina Wenus hotentocką; to połowę wartości obrazowi odbiera.

W Anglji zwrócono się już o wiele dawniej jak we Francji do malarstwa mistyczno-religijnego, a usiłującego się uwolnić od konwenansu. Jeśli wyraźność i mglistość jest wadą pana Puvis de Chavanne, to angielscy Praerafaeliści, którzy się już około roku 1850 w szkołę zawiązali a na których czele stoi dziś Burne Jones, zgrzeszyli czem innem. Chociaż wywiesili także sztandar bezpośredniego studjum natury, zwrócili się więcej do starych Florentyńców, jak do własnych natchnień. Owi przedrafaelowscy malarze byli boskimi artystami, ale nie na mocy sposobu dość naiwnego, w który malowali, tylko wskutek szczerości, genjuszu i poetycznie religijnego nastroju. To że jakiś obraz będzie podobny do utworu Botticellego pod względem typu twarzy, wcale nieklasycznego aniołów, układu włosów długich a falistych, jaskrawości szat i bezprzykładnej naiwności krajobrazu, nie sprawi jeszcze wcale tego, aby ten obraz był tyle wart, co jego pierwowzór. Znawcy niektórzy rozkochani w starej sztuce, powitają mile owo wspomnienie piętnastego wieku; zazwyczaj jednak będzie ich zawsze razić coś nieszczerego, coś naśladującego niezręcznie, a trącającego jednak nowożytnem uczuciem.

Do tego kierunku przystał p. Żmurko, który stąpał niegdyś raczej w ślady Wenecjan. Z dwóch jego bezskrzydlnych aniołów, o wiele słabszym jest ów z palmą na szarem tle, w którem się stara Florencja spotyka z jakiemiś bardzo nowożytnemi i wcale nieidealnemi studjami pracownianemi, którym świadectwo daje zresztą na innym obrazku dość niefortunna naga kobieta. Anioł natomiast z liljami i z książką od nut, śpiewający hymn, ma układ poważny i istotnie poetyczny; naśladownictwo dawnych wzorów jest dość kompletne, aby mogło miłe robić wrażenie, a bawi to oko, jak sumiennie malowano kwiaty i naśladowano naiwny pradawny krajobraz; przytem harmonja kolorów jest bardzo szczęśliwą, główka anioła jest ładną, a modelowanie ciała jest nadzwyczaj subtelne, a jednak lekkie i urocze.

Także Praerafaelistą w rodzaju angielskim jest p. Mańkowski w swoich „Dniach kwiecia.“ Matka Boska siedzi pod rozkwitłem drzewem, u którego gałęzi zawieszono kosz z niemowlęcym Chrystusikiem; pełno jest także kwiatów na zielonąą trawą obrosłej ziemi, pogodne, błękitne niebo świeci nad głowami, a w głębi widać wodę, nad którą ulatują fantastyczne i wielobarwne ptaszki. Mańkowski nie poprzestał na naśladowaniu Botticellego, sięgnął do dawniejszych jeszcze wzorów i chce być bezpośrednim uczniem Giotta, albo przynajmniej Fra Beata Angelika. Dla tej przyczyny porobił nawet pewne błędy rysunku w postaci sztywnej i pozbawionej uczucia Madonny; zato człowiek nawskróś nowożytny obudził się w nim, kiedy malował niemowlę święte, a trzeci dysonans wywołał krajobraz naiwny wprawdzie, ale nie staroflorentyński, tylko zdjęty z japońskiego schroniska. Mimo tych zarzutów muszę poświadczyć, że jest w obrazie p. Mańkowskiego i poezja i świeżość; może być bardzo potrzebnym fermentem wśród naszych malarzy i może dużo nieznanych jej dotąd uroków archaistycznych wnieść do naszej sztuki, jeśli będzie tylko pamiętał o tem, że kto chce jakiś starodawny styl naśladować, ten powinien tym stylem się przejąć na wskróś i tego stylu trzymać się jedynie, unikając niestylowych dysonansów.

(C. d. n.)

Wojciech Dzieduszycki.

utrakwistycznych szkołach górnoszląskich odpowiada najzupełniej celowi, jak to nietylko długoletnie doświadczenie i pomyślne rezultaty dowodzą, lecz i pedagogiczne względy nakazują, które w rozprawach swych jasno wykazali w ostatnich czasach pp. Schink, Nitschke, ks. Gerntke, Odelga, Dreist i Jelitto.

2. Zarzuty przeciwników, zaprzeczających pomyślnym skutkom wychowawczym niemieckiej nauki i twierdzących, jakoby niemieckie szkoły ludowe były tylko instytucjami tresury i mechanicznej wprawy, należy odeprzeć jako nieuzasadniony, gdyż zamierzają one tylko tamować postępy dzieła germanizacyjnego i osłabić wpływ władzy rządowej na szkoły.

3. Zebrani zwracają się z najpokorniejszą prośbą do królewskiego rządu, aby wytrwał na dzisiejszych torach i z pedagogicznych względów raczył zakazać zupełnie używania polskiego języka, jako wykładowego w szkołach górnoszląskich.

Więc na schyłku XIX. wieku, grono pedagogów, w trzeźwym stanie i z rozmysłem uchwala w formie rezolucji, iż wykład nauki elementarnej w ojczystym języku dzieci jest niepedagogiczny.

Główny poznański szermierz hecy antipolskiej *Posener Tagblatt* „stwierdza fakt“, że od ery hr. Caprivi'ego przeciwieństwa narodowe w zaborze pruskim „zaostrzyły się“, że Polacy pracują nieustannie nad uzupełnieniem sieci towarzystw, którą zarzucili dzielnice dwujęzykowe dla wzmocnienia swej narodowości i dla „usunięcia z czasem Niemcom gruntu pod nogami“. Po stwierdzeniu tych „faktów“, *Posener Tagblatt* pisze obłudnie, że „nie pielgrzymka warcińska, ale przedewszystkiem statystyczne obliczenia prof. Boecka skłoniły Niemców do utrzymania i wzmocnienia swej narodowości za pomocą towarzystw.“ Pomijając już tę okoliczność, że obliczenia statystyczne prof. Boeka, jak wykazano, opierają się na fałszywych danych, przypomnieć należy, że ten sam *Pos. Tagblatt* zamieścił odezwę związku antipolskiego, w której wyraźnie powołano się na wymowne słowa Bismarcka, jako na zachętę do utworzenia związku antipolskiego. Wolno więc Niemcom tworzyć stowarzyszenia antipolskie, a Polakom według logiki dziennika niemieckiego, nie wolno się nawet bronić przeciwko prześladowaniu. Pomiędzy stowarzyszeniami polskiemi i niemieckiemi jest wielka różnica: polskie mają charakter obronny, niemieckie zaczepny i prowokacyjny. Słusznie pisze z tego powodu *Dz. Pozn.*: „Nawet najpotworniejsza logika naszych najserdeczniejszych“ nie zdoła usunąć faktu, że utworzenie antipolskiego związku ze strony nasyconych pod każdym względem Niemców jest niegodną prowokacją. Powołują się ciągle pisma, uprawiające hecę antipolską, na istnienie polskich Towarzystw, alеż te Towarzystwa bynajmniej nie starają się „usuwać Niemcom gruntu z pod nóg“, z polityką nie mają one nic wspólnego, pracują tylko nad moralnem i materjalnem podniesieniem swych członków, a żadnych bojkotów politycznych nie urządzają, jak go uprawiają znani nam z nazwiska szermierze z niemieckiej straży nad Wartą i Wisłą“.

Głos pobratymca o naszej wystawie.

Były starosta obwodowy, a obecnie radca namiestnictwa dalmatyńskiego i znany w południowej słowiańszczyźnie uczony, p. Antoni Vukovic, przebywał w sierpniu r. b. czas dłuższy we Lwowie i Galicji, studjował wystawę naszą i stosunki krajowe i ogłosił właśnie nadzwyczaj dokładne sprawozdanie w poważnym i poczytnym dzienniku *La rasegna Dalmata* (Przegląd Dalmatyński) w języku włoskim, a to z zamiarem poinformowania południowych naszych sąsiadów. Tytuł pracy: „Polacy i wystawa lwowska“.

Sprawozdanie to tembardziej interesujące, iż autor jedenastu obszernych artykułów porównuje naszą wystawę z licznemi zagranicznemi, a stosunki nasze z obcemi, zastanawia się nad postępem w ogóle i nad charakterem narodowym, wysnuwając wnioski i rady dla południowej Słowiańszczyzny.

Z całej pracy bardzo szczegółowej i sumiennej wieje serdeczny powiew szczerego ducha braterskiego, który wróży nam piękną przyszłość w postępie, a unosi się nad owocami polskiej siły twórczej.

Zaraz na wstępie żali się życzliwy autor, że dla obcych, a nie rozumiejących po polsku brak tu podręczników i przewodników, względnie publikacyj choćby niemieckich, byle dla ogółu zrozumiałych, tak że obcy u nas zmuszony korzystać z prywatnej życzliwości. Równocześnie unosi się pan Vukovic nad niezwykłą uprzejmością polską, rycerskością i ugrzecznieniem dla pań — poczem opisuje całą wystawę, zatrzymując się jako znawca i mecenas sztuk pięknych szczególnie w pawilonie Matejki i pawilonie sztuki — jak i wobec prac keramicznych, kobiecych, przemysłu domowego, także prześlicznych wzorów kilimkarskich i wszystkiego, co tchnie duchem sztuki pięknej.

Szczególny też podziw jego budzą prace Polek — z których wnioskuje, że Polka jest jedną z najbardziej postępowych i zdolnych kobiet w świecie.

Gościa naszego zaciekawił też niezwykle rozwój szkół naszych i różnych instytucyj dla rozwoju młodzieży, które, będąc sam doświadczonym podróżnikiem i znawcą, uważa za jedyne w swoim rodzaju, jak n. p. Park Jordana w Krakowie i t. p., przyczem podziwia energję naszą w szybkiem tempie rozwoju szkolnego.

Ciekawe też są refleksje autora nad zasługami naszego Wydziału krajowego około założenia i popierania szkół fachowych, których roboty za wyborne i widzenia godne uważa.

Gość nasz zainteresował się też nadzwyczaj naszą instytucją „Kółek rolniczych,“ których organizację i cele z wezwaniem do naśladowania dla pobratymców przedstawia — nie zaniedbuje jednak przytem omawiać naszych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych jak i rozwoju w ogóle finansowych instytucyj, który uważa za bardzo zdrowy i praktyczny.

Przedstawiwszy współudział naszych rodaków z Ameryki, przechodzi autor do charakterystyki wrażeń osobistych.

Zajął go bardzo widok naszych „Sokołów,“ podobały się studenckie mundurki, zwrócił uwagę na księży gr. katolickich z żonami pod ramię idących i malownicze grupy włościan.

Opisawszy następnie podróż swą do Krakowa i tę naszą starą stolicę z jej pamiątkami, podziwia kopiec Kościuszki jak i patrjotyzm i roztropność obecnej generacji polskiej, która umie pogodzić lojalność wobec tronu i monarchji z szczerym rozwojem narodowym i historycznym.

Autor nie zapomniał też o naszych uniwersytetach, akademji i teatrach — jak również o sztuce dramatycznej i operze narodowej. Kończy wreszcie swą pracę podziwem dla patrjotyzmu i wybitnej cechy religijnej naszego narodu, objawiającej się szczególniej w czci dla Najświętszej Panny Częstochowskiej.

Z szczerą wiarą przepowiada świetną przyszłość dla narodu naszego, przyszłość opartą na pracy całego ogółu. Serdeczne słowa podzięki należy się temu bratu z południa; oby głos jego znalazł echo w sercach jego współbywateli.

Akcja kraju na polu budowy kolei lokalnych

Lwów 7. grudnia.

Na zaproszenie Wydziału krajowego, zebrała się w gmachu sejmowym krajowa rada kolejowa, w celu wyrażenia opinji o pierwszym programie akcji kraju na polu poparcia budowy kolei lokalnych. Kraj. rada kolejowa odbyła wczoraj przed połud. i wieczór dwa posiedzenia, a dziś trzecie i o godz. 1. ukończyła swą czynność. Obradom przewodniczył marszałek krajowy ks. Sanguszko.

Po wyczerpującej dyskusji uchwalіła kraj. rada kolejowa doradzić Wydziałowi krajowemu, ażeby programem pierwszego okresu akcji kraju objęte zostały następujące linje kolejowe, mogące być zbudowane przy pomocy subwencji kraju i państwa:

1. **Trzebinia-Skawce.** Na linję tę rząd przyrzekł udzielić 400.000 zł. w akcjach zakładowych, kraj ma dać 1,700.000 zł. w obligacjach pożyczki kolejowej. Krajowa rada kolejowa wyraziła nadto opinję, aby w program wcieloną została również odnoga tej linji z Piły do Jaworzna.

2. **Chabówka-Zakopane.** Na linję tę rząd daje 230.000 zł. w akcjach zakładowych, zaś kraj ma dać 940 000 zł. w obligacjach.

3. **Borki wielkie-Grzymałów.** Rząd przyrzekł dać 210 000 w akcjach zakładowych, kraj ma dać 600.000 zł. w obligacjach.

4. **Kołomyja-Zaleszczyki.** Rząd przyrzekł 425 000 zł w akcjach zakładowych, kraj ma dać 1,700 000 zł. w obligacjach

Nadto ma kraj udzielić subwencyj *à fond perdu* linjom kolejowym, których budowę rząd przeprowadza, a mianowicie:

a) **Chodorów-Podwysokie** w kwocie 1,000.000 zł.

b) **Przeworsk — względnie Rzeszów-Rozwadów** 250.000 zł.

Rada kolejowa wyeliminowała zatem z programu pierwszego okresu linje kolejowe: Łupków-Cisna i Szeparowce-Delatyn.

Na cztery zatem linje wymienione na wstępie, daje rząd razem 1,265.000 zł. w akcjach zakładowych, zaś udział kraju wynosić będzie 4,940 000 zł. w obligacjach, oraz na dwie linje rządowe 1,250.000 zł. *à fond perdu*.

Resztę kosztów budowy przy pierwszych 4 linjach pokrywają strony interesowane w akcjach zakładowych, zaś przy linjach projektowanych przez rząd, państwo.

Wydział krajowy weźmie teraz pod ocenę nie opinję kraj. rady kolejowej i przedłoży Sejmowi na najbliższej sesji swe wnioski, co do udziału kraju w budowie powyższych linij.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 8. grudnia.

O godz. 10. rano walne zgromadzenie gremjum aptekarzy Galicji wschodniej.

O godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej wieczorek Mickiewiczowski.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Gwiazda Syberji“, dramat patrjotyczny ze śpiewami w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego. Wieczorem: „Żyd wieczny tułacz“, dramat w 5 aktach Eugenjusza Sue'go.

Wiadomości osobiste. Dr. Emil Elektorowicz, lekarz miejski, powrócił z Wiednia. — Ks. Izydor Pilarski, kapelan wojskowy, dotychczas stacjonowany w Salzburgu, został przeniesionym do Przemyśla.

Nekrologja. We Lwowie zmarł na suchoty Aureli Bron. Karol Falkowski, emeryt. porucznik 6. pp., przeżywszy 31 lat. — W Salzburgu zmarła hr. Aleksandryna Wurmbrand Stuppach, matka p. ministra handlu, w 89 roku życia..

Kalendarz. Sobota (8.): Niepokal. Pocz. N. M. P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 44, zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy zające i borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dr. Franciszek Smolka powrócił już niemal zupełnie do zdrowia .i do codziennych swych zajęć. Chwilowa jego niedyspozycja wywołała naturalnie powszechne zajęcie, a prezydent rady państwa dr. Chlumecky wysłał do niego samego telegram z zapytaniem, jak się ma rzecz w istocie, na co otrzymał pełną humoru odpowiedź: „Jeszcze daleko do 120 lat, zatem nie źle! *Smolka*“.

Święto dzieci, obchodzone było onegdaj bardzo uroczyście w naszem „Kole literacko-artystycznem“. Zabawa miała przebieg wielce ożywiony, dość powie dzieć, że przeszło 100 milusińskich w otoczeniu swych nadobnych matek zgromadziło się w salonach Koła. Nader udatny wiersz p. Z. Onyszkiewicza, gorliwego gospodarza Koła, wygłosił przebrany za św. Mikołaja artysta sceny lwowskiej p. Chmieliński, poczem „aniołowie“ rozdawali między dzieci najrozmaitsze podarki. Niezmiernie oryginalnym i wdzięcznym był widok, zgrabnie uwijających się po sali par tańczących. Mali kawalerowie z wielką galanterją spełniali swe zadanie. Ochocza zabawa, która zapewne na długo zapisze się w pamięci dzieci, trwała do godz. 10 wieczór.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji Jana Kantego Brandysa w kwocie rocznych 40 zł. Józefowi Skupieniowi, uczniowi szkoły ludowej w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Delegatem do Towarz. kredytowego z pow. horodeńskiego wybranym został w dniu 16. listopada p. Antoni Thoodorowicz wszystkiemi głosami, a pan Kajetan Pasakas zastępcą.

Koncert w „Sokole“ muzyki wojskowej 30. pułku piechoty pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla, na dochód budowy drugiej sali odbędzie się w sobotę dnia 8. grudnia r. b. Program: 1. Rossini. Uwertura do opery „Semiramis“. 2. Nessler. Fantazja z opery „Trębacz z Säkkingen. 3. Wroński. „Z wystawy lwoowskiej“ walc. 4. a) Wieniawski. „Legenda“ solo na skrzypce; b) Geistlener Babette. „Reverie“, przerobił na orkiestrę K Roll. 5. Wagner. Introdukcja. Scena. Chór i Ballada z opery „Latający Hollenoer“ 6. Werner. a) „Marzenia wigilijne„; b) „Gwiazdka wschodzi“; charakterystyczne utwory na kwartet smyczkowy. 7. Rosner. „Souvenir do Buda-Pest“, rapsodja węgierska. 8. Wilhelm II. cesarz niemiecki. Sang am Aegirr.

Obchody narodowe. Na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów kraj. szkoły gosp. lasowego i budowy gimnazjum polskiego w Cieszynie, odbędzie się w sobotę, dnia 8. grudnia rb. w sali ratuszowej wieczorek Mickiewiczowski. ze współudziałem pań: F. Stachowicz, H. Patkiewicz, H. Arvay, panów: M. Kamińskiego, W. Woleńskiego, oraz tow. śpiewackiego „Echo“ pod artystycznem kierownictwem p. prof. Fr. Neuhausera. Program: Część I.: 1. Zagajenie, wypowie prezes E tow. Roliński; 2. Münchheimer: „Olim“, polonez na chór męski z towarzyszeniem fortepianu, tow. śpiewackie „Echo“; 3 Liszt: „Rigoletto“, odegra na fortepianie pna H. Arvay; 4. a) Halevy: Arja z „Żydówki“; b) Verdi: „Rigoletto“ Cabaletta, p. Mieczysław Kamiński; 5. Deklamacja, p. Felicja Stachowicz. Część II.: 1. Orłowski: „Stepy Akermańskie“, tow. śpiewackie „Echo“; 2. Deklamacja, p. Władysław Woleński; 3. Verdi: „Ernani“, pna Hermina Patkiewicz; 4. Braga: „Serenada“, Trio na fortepian i skrzypce, pp.: Obmiński, Szulc i Ziarkiewicz; 5. Kurpiński: „Pieśni nasze“, suita pieśni narodowych, tow. śpiewackie „Echo“. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wieczorek literacko-muzyczny ku uczczeniu pamięci Mickiewicza, odbędzie się w sobotę, 8. grudnia w sali miejskiej w Sanoku. Po części muzycznej odegrany zostanie przez amatorów akt II. z dramatu Mickiewicza pt. „Konfederaci barscy“.

Uroczysty obchód rocznicy powstania listopadowego, oraz skonu Adama Mickiewicza, odbędzie się w Czerniowcach w sali Czytelni polskiej w sobotę, 8. bm. o godzinie 7 wieczorem.

Ze Stanisławowa donoszą nam z żydowskich sfer kupiecko rzemieślniczych, co następuje: „Tutejsze stowarzyszenie pod nazwą „Erez Izrael Zion“ rozesłało do wszystkich kupców i rzemieślników żydów w mieście naszem okólnik, w którym zaprasza ich na zgromadzenie w d. 5. bm , a to celem oświadczenia się w kwestji toczących się w radzie państwa obrad nad sprawą spoczynku niedzielnego i świątecznego. Jakież wielkiem musiało być zdumienie panów „Zionistów“, gdy rzeczonemu ich zaproszeniu nikt nie dał folgi i na zgromadzenie nie przybył. Kiedy następnie dowiadywali się, z jakiej przyczyny zignorowano w ten sposób zaproszenie na owo zgromadzenie, usłyszeli jednobrzmiącą odpowiedź, że kupcy i rzemieślnicy żydowscy w Stanisławowie z wielkiem zadowoleniem śledzą przebieg rozpraw parlamentarnych na temat spoczynku niedzielnego i z upragnieniem wyczekują wejścia w życie tego rodzaju ustawy.“

Aresztowanie. Na polecenie wyższego sądu krajowego lwowskiego, aresztowano w Czerniowcach Franciszka Ilasiewicza, czeladnika szewskiego, podejrzanego o uczestnictwo w tajnem stowarzyszeniu. Przy odbytej rewizji znaleziono w pomieszkaniu aresztowanego sporą liczbę broszur i odezw treści socjalistycznej.

Niezwykła operacja. Na ostatniem zebraniu Towarzystwa lekarskiego w Czerniowcach, chirurg dr. Filipowicz przedstawił kobietę, z której żołądka wydobył nowotwór (tumor), ważący $34^1/_2$ kilograma. Skóra niezwykłego nowotworu ważyła $8^1/_2$ kilogr , ciecz zaś, wypełniająca go, 26 kilogr. Skutkiem tego tumoru, brzuch chorej wyrósł był na 131 centymetrów, co oczywiście po operacji ustąpiło. Pacjentka w dziesięć dni po operacji mogła już opuścić łóżko i obecnie jest już zdrową.

Zamordowanie rodziny. Widownią okropnej zbrodni było 2. bm. sioło Dorna-Kandreny, w powiecie kimpolungskim. Pomiędzy godziną 8. a 9. wieczorem, kiedy tamtejszy mieszkaniec, żyd Gerson Hochstädt, nie był w domu obecnym, wpadło do pomieszkania kilku złoczyńców, w celu rabunku. Jeden z nich uderzył siekierą żonę Hochstadta, 32-letnią kobietę, i zabił ją na miejscu. Drugi w ten sam sposób zamordował 12 letnią jej córkę, a inny znowu rozpłatał głowę 2 letniemu synkowi, który z garnuszkiem kawy siedział na ziemi. W pomieszkaniu był jeszcze drugi — 6 letni — syn Hochstädtów; w chwili napadu leżał on w łóżku i tak się ukrył, iż go mordercy nie zauważyli. Po dokonaniu okropnej zbrodni rabusie przetrząsnęli dom cały, poszukując pieniędzy. Znaleźli tylko 12 zł. gotówki i z tą umknęli. Hochstädt bawił podówczas w domu sąsiada i dopiero po powrocie dowiedział się o wszystkiem. Zbrodnia ta poruszyła umysły w całej okolicy. Żandarmerja jest podobno na tropie morderców i aresztowała już parę podejrzanych osób.

Telefon między Wiedniem a Berlinem. Międzynarodową linję telefoniczną pomiędzy Wiedniem a Berlinem oddano do publicznego użytku z dniem 1go grudnia br. We Wiedniu korzystać można z tej linji na razie tylko na stacji centralnej i połączonych z nią stacjach publicznych. Za trzyminutową rozmowę opłata wynosi 1 zł. 80 ct. W wypadkach naglących składa się potrójną opłatę. Przedłużenie rozmowy ponad trzy minuty jest tylko w tym razie dozwolone, jeżeli nie ma innych zgłoszeń. W ogóle rozmawiać wolno tylko od godziny 7. rano do godziny 10. wieczorem. Wszystkie te warunki znacznie utrudniają zastosowanie telefonu do dziennikarskiego użytku oddawać mogą usługi tylko sferom giełdowym i handlowym. We Wiedniu doskonale słychać głos z Berlina — w Berlinie jednak żalą się, że głosy z Wiednia dochodzą niedokładnie. Niedokładność tę będzie można podobno łatwo usunąć. Nowa linja ma 660 kilometrów długości: 430 kilometrów przypada na Austrję, 230 zaś na Niemcy. Roboty zaczęto w dniu 9. września br. Obecnie przeprowadzone są tylko 2 druty: jeden na rozmowę z Wiednia do Berlina, drugi na odwrót. Druty są czteromilimetrowe, ponieważ stwierdzono, że przy wielkich oddaleniach jedynie silne druty dobrze przenoszą głos. Dotychczas Wiedeń był telefonicznie połączony tylko z Tryjestem i z Pragą; obecnie może już także mniej więcej swobodnie rozmawiać z Berlińczykami.

Wielki proces o kontrabandę, rozpocznie się wkrótce w Petersburgu. Na ławie oskarżonych zasiądzie 32 osób, a pomiędzy niemi 20 urzędników pocztowych, którzy przemycali towary jedwabne, deklarując je jako wełniane. Pretensja skarbu wynosi 1,500.000 rs. Do sprawy wezwano 130 świadków.

(m.) **Rada miejska** odbyła onegdaj poufne posiedzenie. Zastanawiano się dalej nad sprawą zakupna budynków powystawowych. Dyskusja była bardzo obszerna, a nawet burzliwa. P. radny Rewakowicz doprowadził wreszcie zachowaniem się swem do tego, że pan prezydent miasta Mochnacki, którego bezstronność w prowadzeniu obrad i cierpliwość niewyczerpana znane są powszechnie, jako jeden z prezesów wystawy krajowej, czuł się słowami p. Rewakowicza obrażonym i **ustąpił z przewodnictwa**. P. Rewakowicz przemawiając, uniósł się tak dalece, że radnym pp. Zacharjewiczowi i Schayerowi zarzucił **nieuczciwość** z tej przyczyny, iż oni są w sprawie tej delegatami wystawy, a więc osobami mocno interesowanymi (???), a mimo tego są na posiedzeniu, zabierają głos i biorą udział w głosowaniu. Wystawę nazwał p. Rewakowicz zwykłem przedsiębiorstwem (!!!), a członków dyrekcji przedsiębiorcami (!!!).

Pan prezydent przywołał p. Rewakowicza do porządku i ze względu na to, iż sam należy do prezydjum wystawy, a więc i jego pośrednio zarzut p. Rewakowicza dotyka, ustąpił z przewodnictwa.

P. Marchwickiego na posiedzeniu nie było, więc z kolei objąć powinien był przewodnictwo p. Michalski. Jednakże i on przewodnictwa przyjąć nie chciał, a odmowę motywował tem, że również należy do dyrekcji wystawy. Obradami więc kierował w dalszym ciągu najstarszy wiekiem radny dr. Małecki.

Następnie rada wysłała do pana prezydenta pp. dr. Radziszewskiego i Kędzierskiego z prośbą, aby tenże wrócił i objął napowrót przewodnictwo. Pan prezydent dał się uprosić, powrócił do sali i dalej kierował obradami.

Wniosek p. Soleskiego, który proponował aby rada nad całą sprawą przeszła do porządku dziennego, upadł. Głosowało za nim tylko 7 radnych. Dr. Dzięddzielewicz wniósł, aby rada dała dyrekcji 150.000 i tylko część przedmiotów zakupiła. Wniosek ten upadł. Również upadł wniosek p. Zacharjewicza, aby zakupić wszystkie budynki powystawowe za 150.000 zł. Natomiast znaczną większością przyjęto wniosek sekcji II., aby gmina zakupiła wszystkie budynki wystawowe z wyłączeniem hali maszyn i oranżerji za 120.000 płatnych w 10 rocznych ratach. Głosowanie to nie jest jeszcze rozstrzygającem, tylko próbnem. Na przyszłem jawnem posiedzeniu odbędzie się nad tą sprawą drugie głosowanie, już ważne i rozstrzygające.

Kronika brukowa. Za dręczenie zwierząt ukarano 10-godzinnym aresztem Jana Bojakowskiego, który przeładował wóz piaskiem tak, że koń, zaprzągnięty do wozu, nie mógł się ruszyć, a nadto bił konia nielitościwie.

Z magazynu piekarza Jana Kalnickiego ginęły od dłuższego czasu bochenki chleba i bułki, tak, że ogólna szkoda wynosiła do tej pory najmniej 20 zł. Otóż nareszcie wczoraj pokazało się, że kradzież tę popełniał złodziej domowy, mianowicie Stanisław B , terminator piekarski, który wydawał skradzione pieczywo Piotrowi Steckowi, parobkowi, a ten sprzedawał chleb w niewiadomem miejscu, poczem dzielili się obaj pieniądzmi.

Z przedpokoju w domu pod l. 3 przy ul. Zamojskiego skradziono wczoraj wiszące tam futro piżmakowe z bobrowym kołnierzem wartości 150 zł na szkodę pani Emilji G.

Młodzi złodzieje. Na żądanie Wiktora Kowalczuka, woźnicy dorożkarskiego, uwięziono wczora

---

0)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

XXIII.

Pani Bonaparte.

Bonaparte, którego cała młodość była skromna, pracowita, zakochał się namiętnie w Yeyecie. Jest rzeczą pewną, że Józefina w żadnym razie nie zasługiwała na tę miłość. Ale młody jenerał znajdował się w takim stanie psychologicznym, że jego serce musiało się zająć pierwszą lepszą kobietą, odpowiadającą choć w części ideałowi, jaki wyśnił wśród długich lat samotności. Józefina nie była kobietą inteligentną, ani uczoną, których on całe życie nie cierpiał. Nie mówiła nigdy dwuznaczników, ani złośliwych epigramatów. Podobała się jenerałowi może dlatego, że się żywo interesowała jego podbojami militarnemi. A przytem w jego oczach miała ona urok nieporównany; należała do dawnej arystokracji. Dla drobnego szlachcica korsykańskiego, wychowanego w domu ubogim który nigdy nie zbliżył się do kobiety dobrze ubranej, woniejącej wonią dawnego dworu, ta wice-hrabina uosabiała piękność kobiecą, połączoną z wielkością. Urok szlachectwa po dniach terroryzmu powracał do życia w całym blasku; gilotyna odżywiła niejako zwiędłą krewkość dawnych czasów i odmłodziła szlachtę Odzyskały dawną prawdę słowa zalotnej jakiejś magnatki: „dla rzemieślnika margrabina ma zawsze lat trzydzieści“. Ten pociąg szlachecki, ten urok tytułu, imienia, stanowiska, aż do najgłębszych warstw naszego społeczeństwa zdemoralizowanego przeniknął i utrwalił się na zawsze.

Bonaparte, którego genjusz doskonale odgadywał zwyczaje i obyczaje świata, nie mógł rozróżnić wielkiej damy, której nigdy nie widział, od tej podejrzanej wdowy, o formach miękkich i oczach powłóczystych, a która obsypywała go pochwałami pełnemi prostoty i szczerości, zachwycała się jego talentami wojskowemi. We wszytkich rodzących się namiętnościach, choćby one nie wiem jak były nierozsądne i nielogiczne, zawsze leży pewne ziarno, pewna przyczyna konieczna. Dla jednych jest to potrzeba kochania, natura, która ma swe wymagania; inny ulega pociągowi, dla innych znowu miłość jest czemś realnem, ideą wcieloną, emanacją ducha, który się streszcza w ciele marmurowem. Dla takich, a do ich rzędu należał Napoleon, poeta, choć wierszy nigdy nie pisał, kobieta jest czemś nadziemskiem, jest czemś wychodzącem z mgły, jak posąg wykuty przez snycerza z bryły niekształtnej kamienia, jak złotowłosa Ewa, stworzona z żebra pierwszego kochanka..

Napoleon kochał Józefinę miłością idealną. Nie znajdował w niej wprawdzie rysów, jakie nadał swemu ideałowi Z jej cerą matową, podzwrotnikowo bogatą i wypieszczoną przez cień palącego słońca, z jej oczami z ciemnego lazuru, jej włosami szatynki, Yeyetta nie urzeczywistniała w zupełności typu fizycznego, jaki on wymarzył. Ale uosabiała ona wybornie kobietę idealną, jakiej pragnął i jaką spodziewał się kiedyś ujrzeć. Staranie się jego o rękę pani Permon świadczy, że do lat przywiązywał znaczenie drugorzędne. Dojrzałość Józefiny stanowiła zapewne jeszcze większy powab dla żołnierza, nielitościwego polityka, jakim już wtedy był. Odnośnie do kobiet, Bonaparte zachowywał się zawsze jak student. Z drugiej strony staranie się jego o Desiré, siostrę pani Józefowej Bonaparte, świadczą, że nie był obojętny na posag. Chciał on żony, którąby mogła prowadzić salon, i którąby mu przyniosła pewien dobrobyt, meble, stosunki i stanowisko wśród społeczeństwa. Józefina wszystko to posiadała. Podobnie jak wdowa Permon, należała do arystokracji, a przytem była bogatą, tak się przynajmniej zdawało Bonapartemu.

Po widzeniu się u pani Tallien, został zaproszony do małego pałacyku przy ulicy Chantereine, nr. 6, i został olśniony tem, co brał za przepych prawdziwej wice hrabiny. Dodajmy, że ładna anegdota, jakoby młody Eugenjusz Beauharnais zażądał od jenerała Bonaparte szpady swego ojca, zabranej podczas rewizji, dokonanej u niego, jest całkiem nieprawdziwą. Żadna z relacyj współczesnych nie wspomina o tem. Szpada jenerała mogła być zabraną tylko u wdowy, a ta była przyjaciółką pani Tallien, przebywała w towarzystwie Barrasa, a nawet mówiono, że od czasu do czasu zastępuje mu piękną termidorjankę. U kobiety tak protegowanej przez wodza armji wewnętrznej, w imieniu którego dokonywano rozbrojeń, niktby nie śmiał rewidować mieszkania. Zresztą, w takim razie rodzina Beauharnais powinna się była udać do Barrasa, a nie do Bonapartego, jego podwładnego.

Mieszkanie przy ulicy Chantereine było skromne i umeblowane niejednolicie. Ubóstwo wyglądało z każdego kąta. Przy pomocy Gauthier, ogrodnika, woźnicy i lokaja zarazem, przy pomocy panny Compoint, pokojówki. obznajomionej ze wszystkiemi tajemnicami Józefiny, ubranej równie strojnie jak i ona, traktowanej jak przyjaciółka i siostra, wdowa zdołała olśnić Bonapartego, który się całkiem nie znał na zbytku i podobny był do podoficera, zaproszonego do żony pułkownika. Złocona nędza mieszkała w pałacyku Chantereine, wynajętym od obywatelki Talma za cztery tysiące liwrów. W piwnicy nie było wina, w drwalni drzewa, ale w wozowni błyszczała kareta i dwa konie chude, na miejscu widocznem. Józefina, zalotna z natury, bardzo dbała o pozory zbytku. Miała dużo sukien, a mało koszul Jej stroje lekkie, obłoczyste, robione z gazy, muszlinu, sprawiały niemały efekt na zebraniach, a kosztowały ją niewiele.

Bonaparte złapał się od razu; wyszedł z domu zawojowany, z głową oszołomioną i zmysłami podbudzonemi. Pożądał teraz Józefiny, jako kobiety, jako ciała, jako istoty, którą się posiąść pragnie i zdusić w swych uściskach. Zadośćczyniła ona wszystkim wymaganiom jego żądz. Pragnął jej. musi ją mieć. Nic nie może powstrzymać jego woli, rzuconej jak pocisk z działa. Z początku jednak Józefina się wahała. Jakkolwiek położenie jej było smutne, lękała się, czy los Bonapartego jest pewny. Zresztą był to, bądź co bądź, parwenjusz, wyrosły dzięki poparciu Barrasa. Gdyby nie on, to Brune lub Verdieres, proponowani przez Carnota. byliby bronili konwencji w dniu 13. vendemiera. Ale czy Barras zawsze będzie popierał młodego śmiałka? Czy wszechpotężny dyrekterjat nie będzie patrzył złem okiem na to małżeństwo?

Józefina więc postanowiła poradzić się zmysłowego i cynicznego Barrasa. Pewnego zatem wieczoru kazała zaprządz i udała się do Luksemburga.

XXIV.

U Barrasa.

W Luksemburgu, gdy do niego przybyła Józefina de Beauharnais, odbywała się uroczystość. Wdowa ubrała się wykwintnie, według ostatniej mody, lekko, obłoczysto, w muszliny prawie przejrzyste, dające dostrzedz matowe ciało. Szło nietylko o spodobanie się Barrasowi, ale o zaćmienie wszystkich piękności, postrojonych różowo, biało, błękitno, po grecku, po rzymsku, jak Djany, jak Terpsychory. Zebrana była w salonach Barrasa cała mitologja Olimpu. Józefinie szło wiele teraz o opinję młodej kobiety, do której się zalecają, której poszukują. W istocie krok jaki robiła, i rada, jakiej szukała u świetnego dyrektora, była tylko pretekstem; chodziło jej głównie o to, by widziano, że ubiega się o nią osobistość, wprawdzie nowa, ale na którą świat poczynał już zwracać powszechną uwagę. Chciała więc pokazać swym rywalkom zakochanego Napoleona, jako nieznaną ozdobę, jako klejnot nieco dziki, ale kosztowny, i pragnęła powiedzieć Barrasowi, że jego kolega w dowództwie armją wewnętrzną, jego zastępca w dniu vendemiera, którego miecz zwycięzki miał w przyszłości tyle zaważyć, uwielbia ją i ofiarował jej swą rękę.

Byłaż to kokieterja czy szyderstwo? Historycznie biorąc, Józefina nie była kochanką Barrasa. W rzeczy samej w odtworzonym nanowo buduarze, w poetycznej ozdobie sylfid i nimf malowanych przez Prudhona, była ona jednogodzinną sułtanną Barrasa, tego demokratycznego baszy z pospolitą twarzą żołdaka, mającego pretensje do elegancji wykwintnej doby rejencji. Żadna kobieta nie była w stanie oprzeć się temu pożeraczowi serc. Jego życie pełnem było przygód miłośnych. Ten rewolucjonista był arystokratą z urodzenia, panem w czapce czerwonej, hrabią Pawłem de Barras.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

---

letniego Michała Dziengiela, syna praczki, który dłuższego czasu popełniał systematycznie rozmakradzieże w domu Kowalczuka. Badany w policji engiel z początku zapierał się wszystkiego, poj jednak przyznał się, iż kradzieże te popełniał ólnie z Ferdynandem Kramarzem, terminatorem arskim.

Kradzież kieszonkowa. Na placu Krakowskim dziono wczoraj o godzinie 9. rano z kieszeni szcza Anny Zaszkolnej pugilares czarny o 3 zakach z kwotą 5 zł. 50 ct.

Obchód Mickiewiczowski w „Ognisku", jak donoszą telegraficznie z Wiednia, wypadł nadziewanie świetnie. Prezes towarzystwa p. Bazlei wypowiedział słowo wstępne, a p. Lewicki wygłomowę końcową. Obu mowców nagrodzono oklaskami. części wokalnej wzięła udział Irena Abendrothówna śpiewem swym wywołała formalny entuzjazm. woływaniom i oklaskom nie było końca. I inne dukcje muzyczne wypadły doskonale i ku ogól u zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności.

Składki. Dla Sybiraka E. Witkowskiego w Wiedniu żył w Administracji naszej p. Zielonka ze Sieniaa 1 zł.

Stow. zawadowe i zapomogowe pomocników handloch urządza dnia 8 b. m. jako w rocznicę założenia. czysty wieczorek w lokalu własnym przy ulicy Dominańskiej l. 9. Początek o godz. pół do 8. wieczorem

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Helena Modrzejeka przybyła do Krakowa.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 wiazda Syberji", dramat patrjotyczny ze śpiewami 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego: wieczorem godzinie 7 „Żyd wieczny tułacz", dramat w 5 ach Eugenjusza Sue'go; jutro w niedzielę popoiu o godzinie pół do 4 „Intryga i miłość", tradja w 5 aktach Fr. Szyller'a; wieczorem o godz. 7 „Dwoje rudych", czyli „Talizman", krotochwila śpiewami w 5 aktach J. Nestroya, muzyka Józefa faniego; w poniedziałek „Nitouche", operetka 3 aktach Herwy'ego. Gościnny występ Adolfiny ajer, artystki teatrów warszawskich.

Opera. Onegdajszy debiutant p. Lewicki, wywarł bardzo korzystne wrażenie. Pominąwszy bo. wszystkie zwyczajne u debiutantów niedostatki w i gry, pod względem śpiewu zaprezentował dobrze, zdradzając dużo zdolności, muzykalnego osobienia i bardzo wiele zapału. Wszystkie te e, przy głosie niewielkim wprawdzie, ale dźwięym i miękkim, tworzą całość sympatyczną: młody iewak jednakże powinien na razie przynajmniej, trzymać się od zbyt forsownych zadań, a wyrabiać ę swego głosu na partjach, nie nadto wytężająch. Liryczne zdają się być dla niego najodpoedniejsze.

We wczorajszej „Cavalerii" oprócz Turrida, którym był p. Lewicki, wystąpił p. Szymański jako lio. Jest to siła również na scenie nierutynowana, jąca się jednak zużytkować i wykształcić. Głos p. ymańskiego ma dźwięk miły i nie robi wrażenia ysiłku, należałoby jednak zawsze jeszcze nad wyową pracować.

Dosknałą Santuzzą była pani Kasprowiczowa, órej głos brzmiał wczoraj nadzwyczaj dźwięcznie, imponował siłą.

Mimo, że trzy pierwszorzędne role przedstawiły tak pomyślnie, przecież całość „Cavalerji" nie ła zadowalającą. Chóry śpiewały silnie, ale nieysto, orkiestra pełną była niedostatków, intermezzo wskutek jakiegoś fatalnego nieporozumienia zmiało fałszywie. Widocznie po dłuższej pauzie udno operze wejść napowrót w ruch.

Rocznik Sokoli, kalendarz na r. 1895, wydany araniem druhów E. Cenara i A. Walleka, ukazał na półkach księgarskich. Według słów przedowy zadaniem kalendarzyka jest zaznaczać postępy kole i liczyć się pod okiem powszechnej wzajemnej ntroli, a nie spuszczać także z oka z postępu i zdoczy sokolich towarzystw naszych pobratymców.

Po zwykłej kalendarzowej części informacyjnej ajdujemy zestawienie wszystkich rocznic sokolich, cząwszy od r. 1862, a następnie treściwie napine sylwetki Jana Dobrzańskiego, dr. Żulińskiego, Żegoty Krówczyńskiego i Franciszka Hochmanna. alszą treść wypełniają rzeczy, tyczące się czynności Sokoła", udziału w wystawie krajowej, układu ćwień, dalej mamy przepisy i wskazówki dla towaystw sokolich, oraz statystyka, z której wyjmujemy astępujące daty: Polskich towarzystw sokolich may w kraju — licząc razem z Wielkopolską — 80, Niemczech 2, w Szwajcarji 1, w Ameryce 9, a ócz tego tworzy się obecnie gniazd jeszcze 18. azem więc mamy 92 towarzystwa z 9350 członami.

Jak widzimy, cały kalendarz poświęcony jest yłącznie dla „Sokołów" i szczególniej naszym toarzystwom prowincjonalnym niezaprzeczenie oddać oże nieocenione usługi. Zachęcać do nabywania Rocznika sokolego" chyba nie potrzebujemy, zaleca się sam aż nadto, tak treścią dobraną, jakoteż i zeczywiście ładną i miłą dla oka formą zewnętrzną

Ostatnie wiadomości.

Przed paru tygodniami donosiliśmy o licznych resztowaniach rodaków naszych w Odessie. Obecnie znów donoszą stamtąd pod datą 1. bm.: Wczoraj uwolniono z więzienia dziesięciu Polaków z liczby aresztowanych 37. Wezwano ich do cyrkułu, gdzie zobowiązali się nie wyjeżdżać z Odessy do skończenia sprawy. Są oni wszyscy pod dozorem policji. Mimo najściślejszych rewizyj i badań, nie ma najmniejszej podstawy do ich oskarżenia Naczelnik żandarmerji koniecznie chce w nich w mówić współudział w jakimś związku politycznym i dlatego jeszcze 29. listopada, już po otrzymaniu manifestu carskiego, w dziewięciu domach odbyły się rewizje. Nie znaleziono nic, co zaznaczono w protokole. Kilka osób, u których odbyły się rewizje, badano nazajutrz w gabinecie naczelnika kancelarji.

Nowoje Wremja zajmuje się ponownie kwestją zbliżenia się Rosji do Anglji i zapytuje lorda Rosebery'ego, co to zbliżenie przynieść może Rosji? gdyż tylko spodziewane korzyści mogą mieć dla Rosji pewną wartość. Układy o Pamir — powiada *Nowoje Wremja* — przyniosły tylko Anglji korzyści, gdyż stanie się on kiedyś posiadłością angielską W celu zbliżenia się do Rosji, musiałaby Anglja przedewszystkiem wpłynąć na przywrócenie pokoju w wschodniej Azji, ale w tem słowa znaczeniu, aby pokój ten użytecznym się stał dla interesów Rosji w Korei. Wzajemna miłość jest dwojaką, — kończy *Nowoje Wremja*, o czem lord Rosebery wiedzieć powinien.

Berl. Tageblatt donosi: Chiny ciągle zawierają za granicą nowe kontrakty o dostawę broni. Według telegramu naszego korespondenta berneńskiego, rząd szwajcarski sprzedał Chinom za pośrednictwem pewnego Anglika, stare karabiny, amunicję itp. za sumę miljona franków. Z Shangaju donoszą, że wicekról nankiński obecnie południową flotę chińską organizuje. Werbuje jak najwięcej zagranicznych oficerów marynarki i odprawia chińskich. Jak słychać, admirałem tej eskadry mianowany został dyrektor ceł chińskich M o o r - h e a d, Anglik. Do Chinkiang przybył parowiec niemiecki z bronią i amunicją od firmy Mandt

---

Do *Times*'u donoszą z Odessy pod d. 3. bm.: Transportowe okręty „Orel" i „Saratow" otrzymały nakaz, by przewiozły wojsko z Sebastopola i Odessy do Batum, dla wzmocnienia zastępów rosyjskich u granic Turcji. „Orel" przewiezie 13 545 ludzi, „Saratow" 6.019 ludzi. Sądzą, że zarządzenie to, wywołane zostało rozruchami w Armenji.

Zmiana tronu w Rosji.

To się nie da zaprzeczyć, że usłużne dla Mikołaja II. duchy z rzadką zręcznością i gorliwością usiłują obrabiać" opinję publiczną w Europie na rzecz młodego samodzierżcy. Bardzo być może, iż w tych wszystkich dytyrambach, jakie co chwila się spotyka w prasie zagranicznej o „nowym kursie" w Rosji, jest tam gdzieś na dnie odrobina prawdy, wszelakoż na każdy sposób aż do znudzenia rozpisują się dzienniki na wyścigi o wrzekomych objawach odwagi cywilnej, liberalizmu i tolerancj nowego cara. Co prawda objawy te nie znajdują dotychczas wyrazu w jakichś dokumentach rządowych — z wyjątkiem chyba jedynego manifestu ślubnego — natomiast w rozmaitych epizodach z codziennego życia Mikołaja II, których autentyczności nikt poręczyć nie jest w stanie i które też co chwila bywają, po wypuszczeniu ich w świat, rektyfikowane. Świeżo n. p. czytamy w *N. fr. Presse*, jakoby parę dni temu w czasie przejażdżki Mikołaja po Newskim Prospekcie jakiś nieznajomy jegomość rzucił list do ekwipażu carskiego. List jednak chybił celu: upadł na ulicę pod powóz. Car spostrzegł to i rozkazał zatrzymać konie. Naturalnie, w tej chwili zbiegli się w to miejsce ze wszech stron stójkowi i rewirowi, a także jakiś wyższy oficer policji. Każdy z nich był trupio blady z przerażenia. Natomiast car, patrząc z politowaniem na wystraszone fizjonomje policjantów, rozkazał jednemu z nich list podjąć z ulicy. Ten usłuchał, naturalnie: ale uczynił to z taką bojaźnią, jak gdyby miał dotknąć się bomby, a ów oficer odważył się nawet zaklinać cara, aby listu do ręki nie brał. Wszelakoż Mikołaj nie podzielał widocznie trwogi swoich służalców, gdyż potrzymawszy na chwilę kopertę do światła, rozdarł ją i zapisaną ćwiartkę papieru zaczął odczytywać. Tymczasem ów nieznajomy, od którego ten list pochodził, wystąpił z tłumu i z odkrytą głową stanął w pobliżu ekwipażu. Po chwili car skinął doń głową i rzekł: „Wszystko to uczynię, co pan tu napisałeś". Następnie zaś zwróciwszy się do oficera policji odezwał się: „Aby nikt nie ośmielił się niepokoić tego pana, ani teraz, ani w przyszłości. Nigdy!... powtarzam!" Po tych słowach rozkazał woźnicy dalej ruszyć. O treści tego listu — kończy korespondent *N. fr. Presse* — dotychczas nic nie wiadomo, my zaś dodamy ze swej strony, że ta historyjka jest w istocie piękną, gdyby tylko nie doczekała się za parę dni... sprostowania.

Z Warszawy donoszą, że w tych dniach nadszedł z Petersburga do kancelarji jenerałgubernatora telegram nakazujący p r z e r w a ć (*prekratit'*) wszelkie sprawy, wszczęte przeciwko k s i ę ż o m, którzy stawiali opór przy odebraniu przysiągi homagjalnej w języku rosyjskim.

Do *Pol. Corr.* piszą z Warszawy: Jeżeli jeszcze wogóle nie można wyrobić sobie pewnego zdania o istocie przyszłego systemu rządów cara Mikołaja II., tem mniej napotyka się wskazówek pewnych co do sposobu myślenia i zamiarów nowego władcy względem Królestwa Polskiego. Jeśli wszystkie wiadomości, zwiastujące zwrot w dotychczasowym systemie rządu, z największą ostrożnością koniecznie przyjmować należy, to stosować trzeba podwójną ostrożność do tych pogłosek, które dotyczą się ewentualnych następstw zmiany tronu w wyżej oznaczonym kierunku. Zwracać tu mianowicie trzeba uwagę, oprócz powszechnych aspiracyj do wolności, które ożywione są w całej Rosji, jeszcze na narodowe przeciwieństwa i interesa Kościoła, które utrudniają problemat rządowy. Nawet z manifestu, wydanego z powodu zaślubin cara, który względem Polaków o tyle nie jest pozbawiony symptomatycznego znaczenia, o ile zdaje się rzucać zasłonę zapomnienia na powstanie 1863 r., nie dadzą się wysnuć, jeśli się sądzi trzeźwo, żadne dalej sięgające nadzieje. Carski akt łaski stosuje się tylko do tych nielicznych uczestników powstania, którzy dotąd jeszcze karę cierpieli, oprócz tego pozostawia tekst odnośnego ustępu manifestu ministrowi spraw wewnętrznych jeszcze dalsze ograniczenia. W każdym razie osiągnęły rezultat moralny, którego przeceniać nie należy, te umiarkowane żywioły polskie, które skorzystały ze zmiany tronu, aby formą wyrażenia swego współczucia zwrócić uwagę nowego cara na Królestwo Polskie. Deputacja polska miała do zwalczenia różne przeszkody, nim utorowała sobie drogę do tronu. Jak wiadomo, trudności te robił deputacji polskiej głównie jenerał-gubernator Hurko. Przyjął on przewodników deputacji w Warszawie obrażającemi słowami, a w Petersburgu używał swego wpływu, aby przeszkodzić deputacji polskiej we wzięciu udziału podczas uroczystości pogrzebowych i w wyrażeniu hołdu carowi. Usiłowania te jednakże pozostały bezowocnemi a postępowanie jenerał-gubernatora miało wywołać zdumienie w Petersburgu. Dowody lojalności polskiej deputacji wywarły, zdaje się, dobre wrażenie w kołach decydujących stolicy, a nawet w nieprzyjaznej Polakom prasie rosyjskiej zaznaczył się pewien zwrot na korzyść Polaków. Lecz choćby nawet to usposobienie, które ujawniło się przedewszystkiem tylko wobec deputacji polskiej, wystąpić miało w ogólnej i bardziej uchwytnej formie, nie możnaby i wtedy jeszcze spodziewać się prędkich zmian w systemie rządu, stosowanym do Polski. Duch praktykowanego dotychczas w Polsce systemu przeniknął do tego stopnia całą administrację tego terytorjum, że zasadnicze i rozległe zmiany w całym aparacie administracyjnym są nieodzownym warunkiem przeprowadzenia zmiany systemu, w razie, jeżeli w ogóle zmiana ta ma być przeprowadzona. W takim stanie rzeczy każdy zrozumie, jak długą jeszcze muszą przebyć drogę ewentualne, zmienione zasady rządzenia, zanim w rzeczywistości znajdą zastosowanie w Królestwie Polskiem.

Podczas gdy carska para przeniesie się w tych dniach na czasowy pobyt do Carskiego Sioła, gdzie jednak wyprawiono cztery tylko powozy i nie liczną służbę — carowa wdowa zamieszkała pałac Gątczyński wraz z młodszemi swemi dziećmi Michałem i Olgą. Jeżeli młodej carowej podoba się Carskie Sioło, które w tych dniach po raz pierwszy obaczy, dłuższy tam pobyt nie będzie wykluczony z dworskiego programu. Car Mikołaj przebywając tam, będzie codziennie przyjeżdżał do aniczkowskiego pałacu, gdzie mu ministrowie mają składać sprawozdania. Jak tylko zaś w Zimowym pałacu odnowienie prywatnych apartamentów zostanie dokonane, przeniesie się doń z małżonką na stałe.

Ministrem oświaty w Rosji jest Ormianin D e l i a n o w, więcej niż 80-letni starzec i zupełnie zniedołężniały, niedawno kreowany hrabią. Właściwym ministrem jest pod mianem towarzysza, czyli zastępcy Delianowa: ks. W o ł k o ń s k i j, syn sławnego Wołkońskiego, dekabrysty, który w 1825 r. był skazany na śmierć, w drodze najwyższej łaski zesłany do Syberji, gdzie pracował w kopalniach przez lat 30 aż do śmierci cara Mikołaja I. Tam też urodził się obecny towarzysz ministra oświaty ks. Wołkońskij, któremu Aleksander III. wrócił tytuł i szlachectwo, gdyż przyszedł na świat jako pozbawiony wszelkich praw stanu.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 7. grudnia. W komisji b u d ż e t o w e j oświadczył min. P l e n e r, że rząd chce zadość uczynić wedle możności życzeniom urzędników niższych rang. Minister sam nie zgodził się na wielką powszechną reformę w tym kierunku, gdyż do reformy w drodze ustawodawczej nie można się wziąć bez zwiększonej nadwyżki i dlatego, dopóty, dopóki nie będzie utworzonem pokrycie, o reformie myśleć nie można.

Rząd stoi dlatego na tem stanowisku, że kwestja reformy pensyj urzędników w drodze ustawodawczej musi być wprawdzie omówioną, ale że, nim reforma przeprowadzoną będzie, należy sobie pomagać przyznawaniem dodatków subsystencyjnych.

Projekt rządu odnośnie do prowizorycznego polepszenia pensyj urzędników, składa się z dwóch części: Jednej, która wejdzie w życie już od 1. stycznia 1895 r., a tyczy się dodatków osobistych ze względu na lata służby dla urzędników XI., X. i IX. klasy, którzy w danej randze przesłużyli lat 15. Tym będzie przyznany doliczać się mający do pensji, w miarę posuwania się do wyższej płacy dodatek osobisty 100 zł. rocznie. Urzędnicy wyżej wymienionych klas, którzy w danej randze przesłużyli lat 20, mają otrzymać tego samego rodzaju dodatek roczny w kwocie 200 zł.

Przyznanie takich dodatków osobistych będzie wymagało dla trzech niższych klas wedłng obliczeń okrągło 240 000 zł. rocznie. Taki wydatek mógłby być w ramach teraźniejszego budżetu objęty.

Taką byłaby pierwsza część rządowego projektu, a mogłaby już być urzeczywistnioną od Nowego roku; rząd ma jednak zamiar dla większej części urzędników trzech niższych klas przyznać dodatki subsystentycyjne, a mianowicie w ten sposób, że na razie zarządzenie to będzie prowizorycznem, dopóki ostateczna decyzja nie zapadnie w drodze ustawodawczej.

Pod tym względem musi być jednakowoż wynalezionem pokrycie, a rząd zamierza dochody państwowe pomnożyć podwyższeniem ceny biletów osobowych na kolejach. Minister nie jest jednak w stanie już dzisiaj dać w tym kierunku szczegółowych wyjaśnień, ponieważ nie zgodził się jeszcze z ministerstwem handlu co do ostatecznego sformułowania tej myśli. Myśl tę przyjęto jednak jako zasadę na przyszłość i należy się spodziewać, że w ten sposób wydobędzie się sumę, potrzebną do pokrycia dodatków subsystencyjnych. Przyznania dodatków takich dla trzech najniższych klas wymagałoby około 1,900 000 zł. rocznie. Część tej sumy, to jest pół miljona, może być pokrytą z kwoty 1½ miljona, wstawionej do budżetu na r. 1895 na cele nadzwyczajnej pomocy dla urzędników państwowych. Pozostała suma, tj. 1.400.000 zł. byłaby do pokrycia w wyżej wymieniony sposób.

Minister zauważył jeszcze, że termin, w którym zapewnienie dodatków subsystencyjnych byłoby urzeczywistnionem, musi być uczyniony zależnym od omawianego podniesienia tej gałęzi dochodów. Minister spodziewa się jednak, że to w każdym razie w ciągu r. 1895 będzie możliwem.

P. P i e n t a k domagał się dodatku drożyźnianego i z powodu starości także dla profesorów szkół średnich, dalej przemawiał także za uwzględnieniem woźnych.

Przy głosowaniu przyjęto jednogłośnie wnioski referenta.

Wiedeń 7. grudnia. Komisja ekonomiczna, stosownie do życzenia Koła polskiego, zmieniła paragraf 8. ustawy o pijaństwie w tym kierunku, że kara za pijaństwo może być na wniosek sejmów wprowadzona w niektórych krajach koronnych.

Wiedeń 6. grudnia. (*Z izby posłów*). Izba przystąpiła do obrad nad upaństwowieniem kolei żelaznych. Referent p. S z c z e p a n o w s k i, przedłożył sprawozdanie o upaństwowieniu czeskiej kolei wschodniej.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 7. grudnia Burmistrz G r ü b l oświadczył wczoraj w radzie miejskiej, iż ma zamiar zwołać wiec przedstawicieli miast stołecznych wszystkich krajów koronnych.

Wiedeń 7. grudnia. Wczoraj urządzili posłowie do Rady państwa, którzy gościli na wystawie krajowej we Lwowie, obiad dla posłów polskich w restauracji Sachera.

Wiedeń 7. grudnia. U jubilera R e i n e r a na Kohlmarkt popełniono wczoraj o godzinie 11. rano bezczelną kradzież z włamaniem. Złodzieje otworzyli za pomocą wytrycha szafkę wystawową i wyjęli z niej 21 pierścionków wartości 15.000 zł. Przechodnie myśleli, że jest to służba firmy, manipulująca tak otwarcie przy szafce i nie przeszkadzali im. Dotychczas nie natrafiono na ślad złoczyńców.

Budapeszt 7. grudnia. Jak słychać, cesarz życzy sobie dymisji S z i l a g y'e g o i H i e r o n y m i'e g o (ostatniego z powodu braku energji w aferze Koszutowskiej) i rekonstrukcji gabinetu, ale zawsze z W e k e r l e m na czele. Niezależnie od tego nastąpiłaby sankcja ustaw kościelnopolitycznych.

Budapeszt 7. grudnia. Franciszek K o s z u t ma być postawiony jako kandydat na posła do Sejmu w ósmym okręgu wyborczym stolicy.

Petersburg 7. grudnia. K o ł a w o j s k o w e z a p e w n i a j ą, iż n a r ę c e m i n i s t r a w o j n y n a d e s z ł a d y m i s j a H u r k i.

Berlin 7. grudnia. Gdy na wczorajszem posiedzeniu rady państwa prezydent L e v e t z o w zakończył swą przemowę okrzykiem „*Hoch!*" na cesarza, s o c j a l i ś c i d e m o n s t r a c y j n i e n i e w s t a l i z s w y c h m i e j s c. Z wielu stron dały się słyszeć wołania: „Precz z nimi!" Tylko z trudem dało się przywrócić spokój i przedsięwziąć wybór prezydjum. Po dokonanym wyborze Levetzow powrócił do tego wypadku i rzekł, że między niemieckimi mężami nie jest zwyczajem siedzieć podczas okrzyku „*Hoch!*" na cesarza.

Socjalista S i n g e r odpowiedział: „Nie uważamy tego za odpowiadające naszej godności wznosić okrzyki na cześć kogoś takiego, który wpaja w żołnierzy przekonanie, iż wśród danych okoliczności muszą strzelać do swych rodziców i braci i który położył swój podpis na projekcie do ustawy antiprzewrotowej, przeciwko nam skierowanej."

Pomimo tego wypadku został przyjęty przez większość izby postawiony następnie przez socjalistów wniosek, domagający się zawieszenia dochodzenia o obrazę majestatu przeciw socjaliście H e r b e r t o w i.

Berlin 7 grudnia. Socjalistom odmówiono żądanego przez nich miesca jednego sekretarza w prezydjum rady państwa, ponieważ wyraźnie oświadczyli, że zastępca ich w prezydjum nie będzie wypełniał obowiązków reprezentacyjnych, o ile będą one pozostawały w jakimkolwiek związku z stosunkami dworskiemi.

Paryż 7. grudnia. Senat przyjął prawie jednogłośnie przeznaczony dla Madagaskaru kredyt.

Belgrad 7. grudnia. Ekskról M i l a n udaje się na 5 tygodni za granicę.

Bruksela 7. grudnia Socjaliści opuścili wczoraj salę obrad parlamentu z protestem przeciw liście cywilnej króla. Gdy pod koniec ożywionej dyskusji prezydent gabinetu wzniósł okrzyk: „Niech żyje król!" — odpowiedzieli socjaliście okrzykiem: „Niech żyje lud!"

Wiedeń 7. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 396 25 węg. kredyty 491 75; anglosy 180 80; laenderbanki 278 40, staatsbany 390 —; lombardy 109 —; elbethale 273 50; tytoniowe 231 2; alpiny 104 40, renta majowa 100 05 węg. złota 123 85 austr.; koronowa 98 —; węg. koronowa 100 —; losy tureckie 71 40; uniony 311 75

Berlin 7. grudnia Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t ä. (Kredyty 238 90 (396 33); lombardy 44 60 (108 97); węg. renta złot. 100 (123 95 ruble 231 5) 135 5)

Frankfurt 6. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 323 37 (396 37); lombardy 90 62 109 08); renta węg. złota 100 00 1 3 95); koronowa — — (— —)

Wiedeń 7. grudnia. W dniu 2. grudnia roku 1898 kończy się jak wiadomo 50 lat rządów cesarza Franciszka Józefa. Z tego powodu poruszoną została jeszcze przed kilku miesiącami w tutejszych sferach przemysłowych myśl uroczystego obchodu jubileuszu 50-letniego panowania monarchy powszechną wystawą przemysłową we Wiedniu. W kwestji tej odbyło się z początkiem b. r. narada u marszałka krajowego Dolnej Austrji w której wzięły udział zaproszone ze wszystkich krajów koronnych wybitniejsze osobistości Na konferencji tej z wielu stron sprzeciwiono się myśli obchodu jubileuszu wystawą, uważając ją jako niepraktyczną. Wówczas słusznie podniesiono, że właściwie, obecni na tej konferencji, nie mając żadnych mandatów od swego kraju, nie mogą w tak doniosłej sprawie decydować. Postanowiono zatem odnieść się do wszystkich wydziałów krajowych, ażeby te wysłały swych delegatów na przyszłą konferencję.

K o n f e r e n c j a t a k a d e l e g a t ó w w y d z i a ł ó w w s z y s t k i c h k r a j ó w k o r o n n y c h, o d b ę d z i e s i ę w e W i e d n i u d. 9. bm. u m a r s z a ł k a k r a j o w e g o d o l n o a u s t r j a c k i e g o. Ze strony gal. Wydziału krajowego wezmą w tej konferencji udział jako delegaci: zastępca marszałka krajowego Antoni C h a m i e c, oraz posłowie Dawid A b r a h a m o w i c z i S z c z e p a n o w s k i.

Wiedeń 7. grudnia. Na wczorajszym bankiecie danym przez niemieckich uczestników wycieczki na wystawę lwowską byli ministrowie Falkenhayn, Plener, Jaworski, Madeyski, całe prezydjum izby, Hohenwart, Russ, Kuenburg, Biliński, Roman Potocki i inni.

Pierwszy toast wniósł p. Chlumecky na cześć cesarza, który powitano hucznymi oklaskami, następny p. Hohenwart na cześć posłów galicyjskich, p. Zaleski na cześć tych, którzy dają ucztę, wypowiadając życzenie, aby przyjacielskie stosunki coraz bardziej się zacieśniały, p. Russ na pomyślność Galicji i jej dwóch pereł Lwowa i Krakowa, p. Jędrzejowicz Adam na cześć Chlumecky'ego, p. Piniński na cześć Hohenwarta, p. Dipauli na cześć prezesa i dyrektora i dyrektora lwowskiej wystawy.

Bankiet był nadzwyczaj ożywiony, a ochocza zabawa przedłużyła się do późna.

Wiedeń 7. grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że szef sekcji w ministerstwie oświaty dr. Rittner i szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości Kral, otrzymali godność tajnych radców.

Rzym 7. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył Crispi, że nie może wcale zajmować się interpelacją Imbriani'ego, wniesioną w sprawie zajść w Pirano i w innych miastach Istrji, gdyż nie chce stwarzać żadnego precedensu, nie przyjmuje także rząd interpelaji p. Barzilai'a co do stosunku Włoch do Austro-Węgier. P. Imbriani oświadczył, że nie myśli taić się z tem, co zamierzał osiągnąć przez swą interpelację. Oto chciał on dowiedzieć się, czy stosunki Włoch do Austro-Węgier dziś, po owych zajściach w Istrji, obrażających włoskie poczucie narodowe, są takie same, jak były przed trzema miesiącami. Crispi odpowiedział, że rząd nie potrzebuje żadnego pouczenia co do poczucia narodowego i odrzuca interpelacje Barzilai'a i Imbriani'ego gdyż odnoszą się do organizacji obcego państwa. Po tem przemówieniu Crispi'ego cofnęli Imbriani i Barzilai swoje interpelacje.

Paryż 7. grudnia. Byłego deputowanego i redaktora dziennika *La Nation* Kamila Dreyfusa uwięziono pod zarzutem szantażu.

Eclair donosi o aresztowaniu jedenastu anarchistów.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 7. grudnia godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	395·62	Gal. obl. prop.	96 80
Alpiny	103·40	Wied. losy	174 50
Kredyty węg.	490·—	Akcje tyton.	231·50
Anglobanki	180 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	313·—		
Ludwiki	217 —	Elbethale	273 50
Nordbany	350·—	Länderbanki	278·30
Lombardy	108·75	Renta zł. węg.	123·80
Losy tureckie	71·35	Bankvereiny	151·50
Staatsbahny	389·75	Wspólna rentap.	100·05
Czerniowieckie	293 50	Ruble	134·75

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. grudnia 1894.

HOTEL ŻORZA. M marg. Gordon z Hołobutowa. J. i A. Zalescy z Podola ros. J. Paygert ze Streptowa. B. Wydżga z Królestwa Pol. J. Wydżga z Wiednia. P. Jakubenz z Łubkowiec. L. Kriser z Wygody. A. Löw z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. W. Biechoński z Gorlic. S. Pytlarski z Krakowa. Dr Biach z Wiednia. Dr. L. Heyne ze Złoczowa. J. Freund z Nowego miasta. J. Funkenstei z Kołomyi. M. Iwanowicz z Nowelic. A. Helm z Glinian. L. Fischer z Bozon.

W RESTAURACJI. — Kelner. Co pan rozkaże?
Gość. Podaj mi befsztyk, ale żeby był duży: jestem nerwowy, więc każdy drobiazg mnie drażni!...

2084 Zadarmo i opłatnie 1—1

Fricka podręczny katalog

podarunków gwiazdkowych ze wszystkich dziedzin literatury.

Wilhelm Frick, Wiedeń, Graben 27

Nowości w papierach listowych

stosowne na podarunki,

RAMY do OBRAZÓW

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Buckera i Sklepińskiego; w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Obecnie „Collin i Ko. 49 Rue Maubeuge".

LEONARD SOLECKI

we Lwowie. ul. Batorego l. 2.

Poleca cukier tylko z najlepszych fabryk.

1 klgr. cukru w głowie . . . . . . 31 ct
1 „ „ częściowo . . . . . 32 ct.
1 „ „ w kostkach . . . . 23 ct.
1 „ „ w mączce . . . . 33 ct.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otrzymałem już świeży transport bardzo pięknych towarów świątecznych, jak migdały, rodzynki sułtańskie, eleme duże, korynckie drobne czarne, daktyle deserowe i do ciast, figi wiankowe i sułtańskie, orzechy tureckie i włoskie całe i tłuszczone, przesłodzoną cykatę, arancini, bardzo piękną wanilę. Na post śledzie holenderskie i marynowane, biklingi, szproty, śledzie wędzone i moskale. Wina tylko naturalne: węgierskie, austrjackie i reńskie. Wódki i rozolisy z fabryk krajowych i zagranicznych. Rum bremski, koniak francuski i węgierski.

W tych dniach wyjdzie cennik z druku; po wyjściu rozeszlę takowy z dziennikami w miejscu i na prowincję. Jeżeliby ktoś nie otrzymał tą drogą mego cennika, to proszę zażądać, a odwrotnie odeszlę go franco. Zapewniam, że sprowadzam tylko najlepsze towary i sprzedaję je po cenach możliwie niskich.

Dziękując za dotychczasowe względy, Szanowne, P. T. Publiczności, polecam się nadal łaskawym rozkazom.

Z pełnym szacunkiem
Leonard Solecki.

Z powodu wysprzedaży

Kalosze prawdziwe rosyjskie.
Rękawiczki ciepłe wełnianne,
poleca taniej jak w innych magazynach

Ludwik Włodek
we Lwowie, ulica Halicka liczba 4.

300 kanarków

Harzeńskich.

Najpiękniejsze „Roller", „Knarre" do sprzedania w **Hotelu Wanda,** ul. Trybunalska l. 4.

Sonderman z Harzu.

Jest wiele naśladownictw naszego Odolu. 739 1-3

Odol jest jedynie prawdziwy w naszych flaszkach patentowanych (Cena 1 zł. w. a.).

WILLIAMSA

PLASTER PORUJĄCY.

Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1966 1-34

Reumatyzmowi, podagrze,

Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolem bioder, cierpieniom piersi, stłuczaniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów,

w ogólności jako

nieprześcigniony środek ból uśmierzający.

Zastosowanie bardzo czyste i wygodne, nie jak uciążliwe wcierania, olejne maście i t. d.

Cena 60 ct. w aptekach pod „srebrnym orłem", pod „złotym lwem" **we Lwowie;** pod „złotym orłem" **w Tarnopolu;** apt. pod „barankiem" **w Krakowie;** apteka Józefa Alexiewicza **w Samborze;** oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny: **„Salwator apotheke" w Preszburgu.**

Do zauważania. Próbóją często, przy zakupnie Williamsa porującego plastra wciskać publiczność inny plaster, zupełnie bezwartościowy, z zapodaniem, że to wszystko jedno. Należy mieć na to baczność i odrzucać wszelkie plastry, nie mające jak **prawdziwe Williamsa plastry porujące** powyższej marki ochronnej (3 figury).

Skład fotografii i stalorytów.

SEYFARTH & DYDYŃSKI.

we Lwowie, przy placu Marjackim

poleca

NA GWIAZDKĘ!

Najnowsze i najgustowniejsze

Wyroby galanteryjne

z bronzu, drzewa, szkła, pluszu i skóry, jako to:

Garnitury kompletne na biurka damskie i męskie, ***lichtarze, kałamarze, necesserki, teki*** do papierów skórzane, ***pugilaresy, portmonetki, tytonierki, portfele, pamiątki, notesy, kasety, garnitury*** do palenia, ***scyzoryki, nożyczki*** i t. p.

Albumy do fotografij

w najgustowniejszych oprawach i we wszystkich formatach do najbogatszych.

ODDZIELNE ALBUMY

w ozdobnych tekach malarzy polskich i obcych.

Różne fotografje olejno i akwarelowo artystycznie kolorowane w ozdobnych ramach

Znaczny wybór: **fotografij, staloryrtów, miedziorytów, drzeworytów, aquantinów** z obrazów malarzy polskich i obcych.

Widoki z okolic Wenecji i Neapolu

kolorowane w różnych formatach.

RAMY do obrazów i ramki gotowe do fotografij

we wszystkich formatach i w największym wyborze.

Wielki wybór papierów listowych

francuskich i angielskich, oraz

PAPIERY LISTOWE DE FANTAISIE

z najmedniejszemi emblemami, dewizami, nagłówkami, inicjałami.

PERFUMERJA FRANCUSKA I ANGIELSKA.

CENY NAJNIŻSZE.

2145 *Katalog szczegółowy na żądanie franco.* 1—3

Bilety wizytowe litografowane (100 sztuk) od zł. 1·50 i wyżej.
szybkoprasowe (100 sztuk) od 60 ct. i wyżej.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST

Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.

Najściślej antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust, **Dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. J. C. M. cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3. Składy we wszystkich aptekach,** droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: **C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera** 675 1—4

KALOSZE PETERSBURSKIE

damskie, mężkie i dziecinne

sprzedają najtaniej 1965 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

ORFEVRERIE CHRISTOFLE

Marka fabryczna i pełne nazwisko **CHRISTOFLE** **poręczają za prawdziwość** naszych fabrykatów. Ilustrowane katalogi gratis i fr.

ZASTAWY STOŁOWE CHRISTOFLE
z białego metalu posrebrzane, jakoteż sprzęty stołowe wszelkiego rodzaju.
Specjalne artykuły dla hoteli, restauracyj i menaż, oraz kasety wyprawne ślubne i t. d.
CHRISTOFLE & Cie w WIEDNIU, I.
c. k. dostawcy nadworni. 348 1—18
Do nabycia po cenach fabrycznych **we Lwowie u Juljana Strzeleckiego.**

Najwyższe odznaczenia
na wszystkich
Wystawach światowych.
Z powodu niskiego kursu srebra
zniżenie cen.

Dla naszych Szanownych gospodyń!

Mydło do prania, Soapinit.
Krochmal, Farbkę, Sodę.
Świece stearynowe.
Oliwę do świecenia, Knotki.
Pastę i proszki do czyszczenia sreber, mosiądzów, noży itp.
Sznury na bieliznę i do rolet.
Gurty bezpieczeństwa używane przy myciu okien — itp. itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38

CENA: za pud łko A. PESTKE na 2½ litra likieru żółtego 7· ct. / zielonego 85 „ } wraz z filtrem i sposobem użycia.

Podpis reprezentanta Spółki Przemysłowej

„ALPESTRE" Ziół Alpejskich do domowego sporządzania samemu najprzedniejszego LIKIERU À LA CHARTREUSE SPÓŁKI PRZEMYSŁOWEJ w ASNIÈRES pod PARYŻEM. Generalny Skład dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, u Rzeszowie u Antoniego Karpinskiego.

Médaille d'or PARIS

Podpis naszego Generalnego Dostawcy:

BACZNOŚĆ!

Zwracamy uwagę na to P. T. Publiczności, że tylko wówczas ma bezwarunkową prawdziwość recepty, jeżeli opaska każdego pudełka zaopatrzoną jest naszym własnoręcznym podpisem, jakoteż podpisem naszego jedynego Generalnego Dostawcy.

NIE PRZYJĄŁ. — No, wie pani ile mam lat?
— Patrząc na pana, każdyby panu dał lat 40.
— Może być, żeby mi dał, ale jabym nie przyjął.

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia dnia 2. stycznia 1895 r. na wiedeńskie losy komunalne po zł. 2·75, wraz ze stemplem. ***Główna wygrana 400.000 koron;*** **na losy kredytowe z r. 1858** po zł. 5·50, wraz ze stempl. ***Główna wygrana 300.000 koron.***

Upraszamy Szan. klientów o wczesne zamówienie, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

DOWCIP NA CZASIE. Mąż (wychodząc z teatru): Doskonała sztuka.
Żona. Ale nieprawdopodobna.
Mąż. A to dlaczego?
Żona. Akt drugi dzieje się w dwa lata po pierwszym, a znajdujemy w nim tę samą, co w pierwszym służącą...

Ces. król. uprzywil.

RAFINERJA SPIRYTUSU

fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadw. dostawcy we Lwowie

poleca 2138 1—?

„STARKĘ"

(Żytni koniak).

	Cena zł.	ct.
Starka podolska	—	85
„ litewska	—	95
„ Marka *	—	70
„ „ **	—	90
„ „ ***	1	—
„ z r. 1860	1	20
„ z r. 1850	1	50
Starka kuracyjna.		
Żytni koniak	2	—
Starka z r. 1840	2	50
„ „ 1830	3	—

Starkę polecam jako napój o łagodnym a wyśmienitym smaku, który w zupełności zastępuje koniak. **Pocztą 2 flaszki = 5 kilo.**

Przy nadchodzących świętach

MAGAZYN

pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

został powiększony i zaopatrzony w olbrzymi wybór

NAJNOWSZYCH ZABAWEK, GIER TOWARZYSKICH i towarów galanteryjnych

osobiście zakupionych w Paryżu, Norymberdze, Lipsku i Wiedniu,

po cenach niezwykle tanich.

Cenniki ilustrowane do dyspozycji. 2086

Jedynym uniwersalnym środkiem na świecie

do czyszczenia plam

usuwający pojedynczo i bez śladu zimną wodą pod gwarancją plamy każdego rodzaju z materyj, jest angielskie uniwersalne mydło do plam z „różą" w opakowaniu cynobrowo-czerwonem. Do nabycia prawdziwe za sztukę po 20 ct. **we Lwowie:** w apt. Mikolascha, u pp. A. Hübnera, O. T. Winklera syna, Seyfartha i Dydyńskiego, Mik. Ludwiga, L. Włodka, Górskiego i Szydłowskiego, Alfreda Dzikowskiego, St. Pieleckiego, Gabryela Starka, Kesmarky et Illes, Gergowicza Bauera; **w Stryju** w apt. J. Aichmüllera. Na prowincji we wszystkich podobnych handlach. Skład główny: **A. Visnya** w Fünfkirchen.
2719 1—4

ZMIANA LOKALU.

BANK ROLNICZY

przeniósł swe biura z dniem **15. listopada** z dotychczasowego lokalu przy ul. III. Maja l. 2

na plac Smolki l. 5, I. piętro.

Bank rolniczy utrzymuje na składzie wszelkie produkta rolne i nasiona; dostarcza w każdej ilości owies obroczny w najlepszej jakości i po najtańszych cenach 2076 1—1

ROCHET MIT GAS

Richard Neumann
Wien, I., Rothenthurmstrasse Nr. 39
Ecke Franz Josefs-Quai. 162 1 ?

VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1176 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Przepyszny podarunek gwiazdkowy!

Wiele pieniędzy

oszczędzi każda dama, która sobie u mnie suknię zamówi. Zakupiłem mianowicie wielką partję kaszmiru i wełnianych materyj z masy konkursowej po bardzo tanich cenach, niebywałych dotychczas i mogę je po równie tanich cenach sprzedać. Sprzedaję zatem materje (około 8 metrów) na kompletną

suknię damską tylko za zł. 2·80

i oświadczam publicznie, że towar ten jest doskonały i że go odbiorę, jeżeli to nie jest prawdą. Do nabycia we wszystkich kolorach wzorzyste i w kwiaty i nadają się przeto szczególniej jako praktyczne, piękne, a przytem bardzo tanie **Podarki gwiazdkowe.** Rozsyłka ma miejsce za pobraniem lub nadesłaniem gotówki i należy się spieszyć z zamówieniami, z tych sukień bowiem bardzo wiele się sprzedaje. Zamówienia należy zwracać do składu towarów **APFEL, Wien, I, Fleischmarkt 12/DP.**

Próbek nie możemy wysyłać.

Największy wybór nowości

w towarach specjalno galanteryjnych, Bižuterji, perfumerji, przyborach toaletowych, artykułów do podróży, wyrobach z bronzu, niklu, aluminium, drzewa, skóry i pluszu, majoliki, szkła, oraz w wyrobach japońskich, Wachlarzy damskich, Etażerek i Stolików salonowych, artykułów dekoracyjnych i wiele innych praktycznych — poleca

na podarunki Bożego Narodzenia („Gwiazdkę")

firma: 2141 1—3

KÉSMÁRKY & ILLÉS

(„MAGASIN AU BON MARCHÉ")

we LWOWIE róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej, L. 2

SKŁADY:
we Wiedniu
Mollardgasse 12 a.

W Budapeszcie
Kérepeski Grand Bazar i Magazyn artykułów do podróży ulica Kérepeser.

SKŁADY:
w Karlsbadzie
Mühlbadgasse.

W Budapeszcie
Magazyny specjalno-galanteryjne ulica Hatvańska 9. ulica Hatvańska 10. I. piętro.

Ceny stałe i nadzwyczaj umiarkowane.
Cenniki ilustrowane na żądanie franco.

Krytykby każdy śmiało wypłynął z odmętu,
Gdyby mógł wypowiedzieć, jak każe sumienie:
„Chociaż kocham cię wieka — nie widzę talentu",
Lub: „Człowieka nie cierpię, ale talent cenię"...

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera

dotychczas nie zostały jeszcze prześcignięte; stanowią one **najmilszy podarek gwiazdkowy** dla dzieci nad trzy lata. Nadto są one tańsze, jak każdy inny podarek, ponieważ trwałość ich wynosi wiele lat, a i po tym czasie dają się jeszcze **dopełniać** i **powiększać.** Prawdziwe

kotwiczne skrzynki budowlane

są jedyną zabawką, która we **wszystkich krajach doznała niepodzielnego uznania** i pochwał i która od wszystkich, co ją znają, z przeświadczenia co raz dalej polecaną bywa. Kto jeszcze nie zna tego jedynego w swoim rodzaju środka do zajęcia i zabawy, niechaj sobie czem prędzej sprowadzi od podpisanej firmy **nowy, bogato illustrowany cennik** i niechaj przeczyta pomieszczone tam bardzo pochlebne dobrozdania. — Przy zakupnie trzeba wyraźnie żądać: **kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera** i odrzucić energicznie każdą skrzyneczkę bez fabrycznej marki **kotwicy** jako **nieprawdziwą;** kto bowiem zaniedba tę przestrogę, ten może bardzo łatwo dostać jedno z bezwartościowych naśladowań. Prawdziwych kotwicznych skrzynek budowlanych można dostać po cenach: 35 kr., 70 kr., 80 kr., 5 złr. i wyżej

we wszystkich lepszych handlach zabawek.

Nowość! Richterowskie zabawki w cierpliwość: **Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Ćwik, Rozweselacz, Pitagoras** itd. **Nowe zeszyty** zawierają także wysoce zajmujące zadania do **podwójnych zabawek.** Cena każdej zabawki 35 kr. Prawdziwe tylko ze znakiem kotwicy!

F. Ad. Richter & Cie.,
Pierwsza austr.-węg., ces. i król. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych.
Wiedeń, I. Ulica Nibelungen 4. Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Londyn E.C., New York.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera